

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 23 czerwca – juin 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 26 (870) ●

LA SEMAINE POLONAISE



F = P 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W przeddzień Międzynarodowego Dnia Dziecka przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński spotkał się z grupą najmłodszych obywateli z różnych stron Kraju. Przybyli najlepsi zastępowi Związku Harcerstwa Polskiego i laureaci młodzieżowych konkursów i turniejów. Miejscem spotkania był park w Wilanowie.



● 2

Wrocławską Fabrykę Maszyn Budowlanych „Fadroma” produkuje m. in. ładowarki przeznaczone do robót ziemnych i górniczych. Mają one dobrą markę wśród odbiorców krajowych i zagranicznych. Nowością „Fadromy” będą wkrótce ładowarki przystosowane do potrzeb leśnictwa.



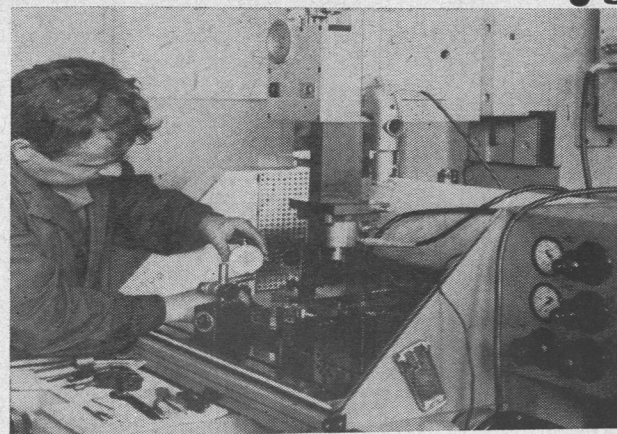
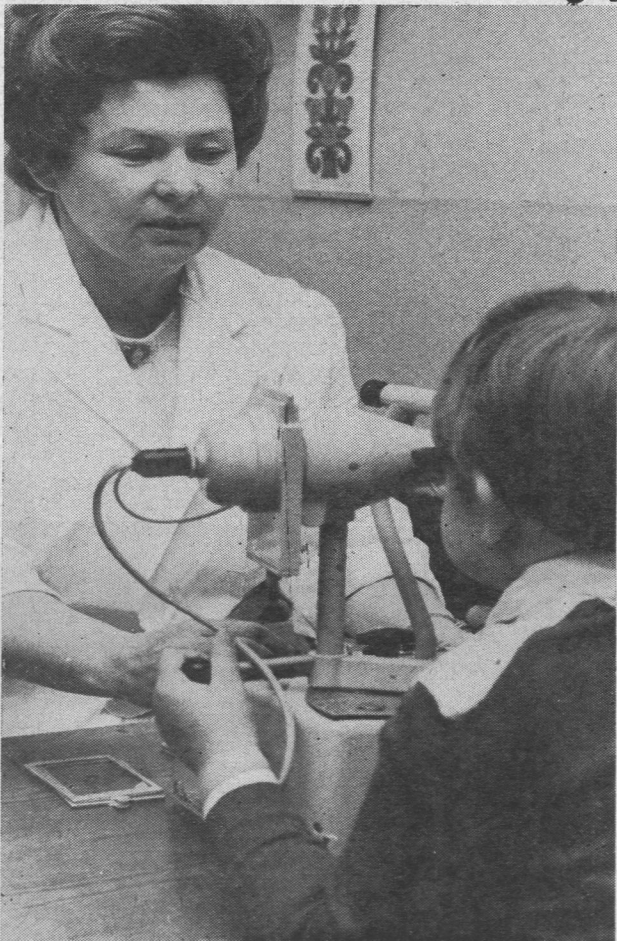
● 3

W XIX Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie uczestniczyły czołowe firmy wydawnicze z 26 krajów świata. Łączna liczba wystawionych książek przekroczyła 100 tys. Jedną z większych atrakcji była Wielka Encyklopedia Larousse'a, wydawana w dwóch wersjach: 20-tomowej i 60-tomowej. Larousse pokazał też nowe serie z dziedziny językoznawstwa, filologii i nauk pedagogicznych. Z polskich wydawnictw duże zainteresowanie wzbudził album „Renesans w Polsce” wydany przez „Arkady”. Rozmowy na temat jego zakupu, jak również innych pozycji tego wydawnictwa prowadzili m. in. przedstawiciele z Francji, Anglii i Szwecji.



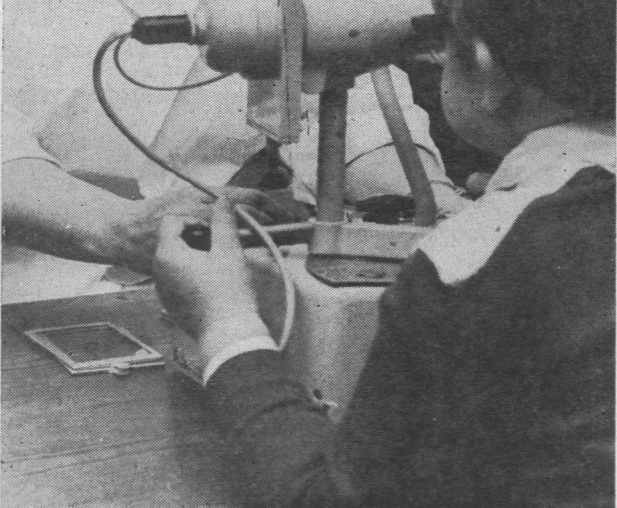
● 4

Osiągnięcia polskiej okulistyki w wielu przypadkach należą do najwyższych na świecie. Jednym z nich są rezultaty badań w dziedzinie leczenia niedowidzenia na skutek zezu. Jak wykazały badania, w 80% przypadków zez powstaje w trzecim roku życia, a zatem w wieku przedszkolnym. Stąd też bardzo ważne jest odpowiednio wczesne rozpoczęcie leczenia. W związku z tym w Warszawie zorganizowano drugie już przedszkole specjalistyczne, do którego kierowane są dzieci dotknięte zezem. Jest ono wyposażone we wszelkie urządzenia i aparaty niezbędne do leczenia tej wady wzroku.



● 5

Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Aparatury Precyzyjnej w Ząbkowicach wyspecjalizowały się w produkcji zespołów stosowanych w układach automatyki sterowania i sygnalizacji. Odbiorcą tych wyrobów jest nie tylko przemysł krajowy; eksportowane są również m.in. do Francji, Bułgarii i NRD. Aby sprostać rosnącym wymaganiom zakłady rozbudowują się i unowocześniają park maszynowy.



● 6

Krakowski Automobilklub i redakcja gazety „Echo Krakowa” zorganizowały rajd weteranów szos. Na starcie stanęło ponad 50 załóg na samochodach wyprodukowanych przed rokiem 1945. Fot. CAF

W numerze

Z uroczystego otwarcia pierwszego w Polsce ośrodka Alliance Française przy Uniwersytecie Śląskim w Sosnowcu

5

Przed czterdziestu laty ze wsi wielkopolskiej wyjeżdżały za chlebem całe rodziny. Jak jest dziś w Babkowicach?

6

W oparciu o japońską oraz francuską dokumentację w Skarżysku-Kamiennie sprzęt produkujący się znakomity sprzęt zmechanizowany gospodarstwa domowego. O tym jak pracuje sokowirówka z „Predom-Mesko”

7

Spotkanie z Ewą Judek. Otrzymała ona polskie odznaczenie. Wdowa po dwóch żołnierzach, którzy oddali zdrowie w obronie Polski i Francji

8

O romantycznym Polaku Jerzym Berecie, którego „bombowcy” strzał z lewej nogi jest nie do obrony dla przeciwnika

9

Największy warszawski jarmark pod Pałacem Kultury — tradycyjna już Cepeliada

12

Jak bawiono się na „Wieczorze Warszawskim” w miastach Francji, podczas którego królowała polska piosenka i humor

15

Stałe pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady pani Anny, Jérôme et Sylvie, powieść, sport, cotygodniowy program radiowy i telewizyjny

Nasza okładka



Ta uśmiechnięta dziewczyna od kilku lat tańczy w Zespole Pieśni i Tańca „Powiśle” z Końskowoli.
Fot. LEOPOLD DZIKOWSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51. C.C.P. 92.20-76 Paris.
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski Biensaimé.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.; półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.; rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

INPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 38063.

O zjednoczenie z Macierzą ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich



W kwietniu 1943 r. działacz i ideolog polskiego ruchu robotniczego Alfred Lampe, który był jednym z organizatorów 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, pisał w artykule pt. „Miejsce Polski w Europie”: „Na Śląsku, niemczonym przez 600 lat i dodatkowo gwałtownie germanizowanym przez hitlerowców w latach ostatnich, winna zostać odrestaurowana polskość (...) Tęgo wymaga nie tylko nasz intenes narodowy. Tęgo wymaga sprawiedliwość dziejowa (...) Ujście Wisły, podstawowej, życiowej arterii naszego Kraju, nie może pozostać w rękach imperialistów niemieckich. Odżyć musi zduszona dziś polskość na Warmii, Mazurach, Kaszubach, wyzwolonych spod straszliwej presji germanizacji (...) Prusy Wschodnie muszą stać się pomostem Polski na Bałtyku, a nie barierą oddzielającą Polskę od Bałtyku”.

Artykuł ten odbił się głośnym echem we wszystkich ośrodkach polonijnych rozsianych po całej Europie. Rozkolportowano go zarówno w Europie, jak i w obu Amerykach. W 1945 r. wydawnictwo PKWN we Francji wydało tę pracę zapowiadającą powrót Polaków na ziemie piastowskie w formie broszury, która być może przechowała się po dziś dzień w niektórych księgozbiorach wychodzących jako pamiętka.

Jak jeden mąż

Ale wychodźstwo polskie we Francji — to najliczniejsze po Polonii amerykańskiej skupisko emigranckie — nie musiało czekać na wydanie tej publikacji, aby wyrobić sobie poglądy na sprawę zjednoczenia obszarów nadodrzańskich i nadbałtyckich z pnim macierzystym. Ono za powrotem tych ziem do Polski opowiedziało się natychmiast po wyzwoleniu Francji, na wiele miesięcy przed ukazaniem się w Paryżu pracy Lampego i na wiele miesięcy przed poczdamską decyzją tzw. Wielkiej Trójki o ustaleniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. I wypowiedziało się za tym powrotem jak jeden mąż. Nie tylko bowiem ci emigranci, którzy od razu stanęli na stanowisku współpracy z Polską Ludową opowiedzieli się już w 1944 r. za sprawą zjednoczenia ziem piastowskich w ramach odrodzonego państwa polskiego. Nie tylko działacze zrzeszeni w PKWN we Francji uważali przywrócenie Polsce Prus Wschodnich oraz Zachodniego Pomorza i Śląska za konieczność dziejową. Za przyznaniem ojczyźnie tych terytoriów stały także murem organizacje należące do powstałego we wrześniu 1944 r. i współdziałającego z londyńskim rządem emigracyjnym Centralnego Komitetu Walki. W swoim ogłoszonym 9 września 1944 r. w językach polskim i francuskim manifeste Centralny Komitet Walki stawiał za zadanie polskiej polityki zagranicznej na najbliższy okres:

„przywrócenie Polsce zrabowanych przed wiekami starych dzielnic piastowskich Śląska i zachodniej części Wielkopolski oraz zapewnienie Polsce szerokiego dostępu do morza przez przyłączenie Prus Wschodnich i Zachodniego Pomorza”.

Po konferencji poczdamskiej

Tym jakże słusznym żądaniom, które wysuwane były nie tylko przez emigrantów polskich we Francji, ale także i przez całą resztę Polonii tudzież, oczywiście, przez

społeczeństwo w Kraju — tym żądaniom historia miała niebawem uczynić zadość. W trakcie pierwszych tygodni 1945 r. zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Ludowego Wojska Polskiego doprowadziła do całkowitego wyzwolenia wszystkich ziem piastowskich po Odrę i Nysę Łużycką. 30 marca 1945 r. odbył się w Kołobrzegu akt zaślubin Polski z morzem. Wkrótce potem Polska uzyskała w Poczdamie zatwierdzenie swej nowej granicy zachodniej.

Ustalenie przez rządy czterech wielkich mocarstw (czterech, bo choć w konferencji poczdamskiej wzięli udział tylko szefowie rządów ZSRR, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, to do jej uchwał przyłączyła się także Francja) zachodniej granicy nowo powstałej Polski Ludowej na Odrze i Nysie Łużyckiej przejęło radością Polonię francuską. Ale włączenia terenów nadodrzańskich i nadbałtyckich do zmartwychwstałej ojczyzny nie można było kwitować samą radością. Ziemie Odzyskane uległy przecież podczas działań wojennych katastrofalnym zniszczeniom. „Stoimy przed wielkim egzaminem pracy — mówili przywódcy Polski Ludowej. — Z ziem tych możemy i musimy wydobyc parę dziesiątków milionów ton węgla rocznie (...) możemy i musimy osadzić na nich miliony Polaków (...) I tych w Kraju, i tych z zagranicy, którzy wrócą do domu własnego, do Polski. Ludzi twardych i zahartowanych, ludzi ofiarnej pracy, ludzi najlepszych, jakich Polska ma”.

W Waziers i gdzie indziej

Emigranci polscy we Francji nie byli głusi na apele nowych władz krajowych. Już w 1946 r. jedno z ówczesnych zrzeszeń wychodzących — założona w czasie okupacji Organizacja Pomocy Ojczyźnie (OPO) — wydało ulotkę, w której szczytowało się tym, że „już 6000 Opowców buduje Ojczyznę Demokratyczną na Ziemiach Zachodnich”. W sumie około 55 tys. reemigrantów z Francji zasiedliło w latach powojennych Ziemie Odzyskane i wzięło udział w ich zagospodarowaniu.

Ale nie tylko reemigranci przyczynili się do podniesienia z ruin i unowocześnienia owych trzystu zniszczonych i opuszczonych miast, które w 1945 r. wróciły do polskiej Macierzy. Ci spośród wychodźców, którzy zdecydowali się pozostać we Francji, też przyłożyli cegiełkę do dzieła odbudowy i rozbudowy Ziem Odzyskanych. Wzmiankowaliśmy już w jednym z poprzednich odcinków naszego cyklu*, że na Daninę Narodową na rzecz Ziem Odzyskanych zebrano we Francji w końcu 1946 i pierwszych tygodniach 1947 r. ponad osiem milionów franków. Warto przypomnieć także i o tym, że Polonia francuska włączyła się energicznie w obchody Tygodnia Ziem Odzyskanych. Tydzień ten ogłoszony został w Kraju przez Polski Związek Zachodni w dniach 13—20 kwietnia 1947 r. W pracy Euzebiusza Basińskiego pt. „Polonia solidarna z Macierzą” (Warszawa, 1971), czytamy, że w leżącym w departamencie Nord miasteczku Waziers obchody tego Tygodnia stały się „okazją demonstracją, pochod z transparentami witały tłumy mieszkańców, a na galowej akademii w sali merostwa zgromadzili się człowiek przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa”. „Podobnie zresztą — dodaje autor „Polonii solidarnej z Macierzą” — było w wielu innych miejscowościach zamieszkałych przez Polonię francuską”.

*) Tygodnik Polski, nr 21 (865) z 19.V. 1974 r.

MUSICIE NAM W TYM POMÓC

Uwagi wiernych czytelników naszego pisma na pewno nie uszadł fakt, że w początku maja „Tygodnik Polski” się zmienił. Zmienił się oczywiście na korzyść Upiększyliśmy i unowocześniliśmy jego szatę graficzną, i dzięki temu podniesiona została czytelność drukowanych w „Tygodniku” felietonów, artykułów i reportaży.

Nie zamierzamy na tym poprzestać. Pragniemy wzbogacić i uatrakcyjnić „Tygodnik” także i pod względem treści. Chcemy, aby „Tygodnik” stał się wzorem gazety polonijnej, aby co tydzień zyskiwał na urodzie i na wartości.

Ale sami „Tygodnika” wzywać nie podniesiemy. Sami tego wszystkiego nie dokażemy. Wy, Drodzy Czy-

telnicy, musicie nam w tym pomóc. Musicie nam pomóc wielokrotnie możliwości rozwojowe naszego pisma. Musicie nam pomóc uczynić „Tygodnik” mocniejszym i zamożniejszym.

Czy próbowaliście już nakłonić Rodaków należących do Waszego otoczenia do zaprenumerowania „Tygodnika”? Spróbujcie. Zaszczepcie swoim bliskim i znajomym sympatię, jaką obdarzacie nasze pismo. Powiedźcie im, że ze strony „Tygodnika” roztacza się widok na wszystkie regiony, na wszystkie województwa starego naszego kraju.

Wyjaśnijcie im, że „Tygodnik” umożliwia swoim czytelnikom wgląd w życie skupisk wychodzących we Francji i Belgii.

Wy tłumaczcie im, że „Tygodnik” będzie im regularnie przynosił zdrowe rady pani Anny i iskrzące się dowcipem „Listy” Józefa Grzybka. I nie omieszkaćcie dodać, że roczna prenumerata „Tygodnika” wynosi tylko 30 franków francuskich, bądź też 280 franków belgijskich!

Trzy ustawy — wspólny mianownik

Trzy nowe akty prawne, uchwalone na ostatnim posiedzeniu Sejmu PRL w końcu maja, łączy wspólny mianownik. Nazwać go można najprościej troską o człowieka. Jest ona myślą przewodnią każdej z uchwalonych ustaw. I tej, którą najżywościej zainteresowani są rolnicy, i tej, która dokonuje nowelizacji dotychczasowych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym z tytułu przepracowanych lat, i tej, która ma służyć poprawie sytuacji życiowej inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin.

Wszystkie są przejawem dalszej konkretnej realizacji jednego z podstawowych założeń programu rozwoju świadczeń socjalnych, jakim jest poprawa warunków życia tych, którzy zarówno w latach wojny, jak i pokoju

dali Polsce z siebie wszystko, co najlepsze. Warunki do przyspieszonej — w stosunku do pierwotnych założeń — realizacji programu socjalnego, w tym także do podjęcia zasadniczej reformy systemu emerytalno-rentowego, powstały dzięki wysokiej dynamice rozwoju całej gospodarki narodowej w minionym trzydziściu obecnej pięcioletki. Dzięki wygospodarowanym wspólnym wysiłkiem efektem możliwe było przedstawienie podstawowych kierunków tej reformy już w dniu 19 stycznia br. w rządowym programie, przyjętym przez Sejm PRL. Zmierzają one do stopniowego podwyższania wymiaru świadczeń emerytalnych tak, by w roku 1980 wysokość emerytury wyniosła 80 proc. zarobku do 2000 złotych i 50 proc. nadwyżki uzyskanej poza tym pułapem; rzecz jasna w parze z równaniem emerytur wzwyż zakłada się odpowiedni wzrost rent inwalidzkich i rodzinnych. Realizacja tych zamierzeń ma fundamentalne znaczenie przyszłościowe, stwarza bowiem podstawę dla ustalenia jednolitego i zwartego systemu prawnego świadczeń emerytalno-rentowych w Polsce.

Uchwalona przez Sejm PRL ustawa o przekazaniu gospodarstw rolnych na własność państwa za rentę i spłaty pieniężne, rozszerza znacznie możliwości lepszego wykorzystania w produkcji rolnej gruntów szczególnie z tych gospodarstw, których właściciele wskutek podeszłego wieku lub inwalidztwa nie są w stanie dalej gospodarować; rozwiązuje ona zarazem w szerszym niż dotychczas zakresie problem świadczeń społecznych dla rolników niezdolnych do pracy. Proponowany w niej poziom rent uwzględnia aktualne koszty utrzymania i zbliża rentę — w przeliczeniu na jedną osobę — do poziomu średnich rent przyjętych w systemie powszechnym. Ustawa stwarza ponadto korzystne warunki przekazywania gruntów państwu w zamian za spłaty pieniężne przez tych rolników, którzy nie osiągnęli wieku emerytalnego i nie są

inwalidami. Uzupełnia zatem istotnie system środków prawnego wpływania na racjonalne wykorzystanie ziemi. Podwyżka, wynikająca z dotychczas wypłacanych rent oraz wydatki z tytułu przejmowania zwiększonej liczby gospodarstw obciążą Skarb Państwa w pierwszym roku na łączną sumę ponad jednego miliarda złotych.

Ustawa o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym realizuje założenia rządowego programu. Poczynając od stycznia przyszłego roku, wprowadza stopniowe podwyższenie emerytur i rent przez łagodzenie regresji stawki wymiaru świadczeń oraz upoważnia Radę Ministrów do szczegółowego określenia zasad wcześniejszego przechodzenia na emeryturę i zasad przyznawania emerytur tym, którzy nie mają wymaganego okresu zatrudnienia. Z szansy wcześniejszego pójścia na zasłużony odpoczynek skorzystają w pierwszym rzędzie — kobiety o szczególnie długim stażu pracy, ponadto te, które przekroczyły wiek emerytalny, ale mają co najmniej piętnastoletni staż pracy oraz inwalidzi.

Trzecia z ustaw — o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin — realizuje podwyższenie rent dla tej grupy osób w trybie jednorazowym, począwszy od sierpnia tego roku. Za przyjęciem takiego rozwiązania przemawiają tak bezsporne prawdy, jak: po pierwsze — inwalidzi wojenni są zamkniętą i szybko zmniejszającą się grupą, po drugie — są to z reguły ludzie w podeszłym wieku, po trzecie — ranga inwalidztwa wojennego przemawia za przyznaniem tym ludziom szczególnych uprawnień.

Trzy nowe akty prawne spotykają się z szerokim zainteresowaniem społecznym w Kraju, spełniają bowiem wiele wyglądanych od lat oczekiwań, precyzyjniej wytyczają drogę realizacji szerokiego i traktowanego przyszłościowo programu socjalnego w Polsce. (W.L.)

WYSOKIE ODZNACZENIE



Szeroko znana francuskiej i belgijskiej Polonii polska dziennikarka red. Urszula Kozierowska, od lat blisko związana z „Tygodnikiem Polskim”, uchwałą Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej została ostatnio w Warszawie w uznaniu zasług na polu dziennikarskim odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

OSRODEK INFORMACJI I USŁUG

W ostatnich latach daje się zauważyć wśród Polonii Zagranicznej wzrost zainteresowania różnego rodzaju związkami ekonomicznymi z Polską. Jest to wynikiem nie tylko sentymentu do starego Kraju, lecz także trzeźwej kalkulacji. Korzystne kursy walut w stosunku do złotego pozwalają znacznie efektywniej lokować kapitały w Polsce niż w kraju osiedlenia i to niezależnie

od wielkości posiadanych sum. Mnożąca się liczba pytań i ofert handlowych od korespondentów polonijnych skłoniła Towarzystwo „Polonia” do powołania nowej agencji — Ośrodka Informacji i Usług.

Ośrodek Informacji i Usług udziela pomocy i opieki rodakom, którzy są zainteresowani: zawarciem kontraktu handlowego z polską firmą eksportowo-importową; nawiązaniem współpracy z którymś z zakładów przemysłowych w Polsce; budową w Polsce domu lub kupnem mieszkania dla siebie lub bliskich; inwestowaniem oszczędności w budowę i prowadzenie pensjonatu, restauracji, motelu, stacji obsługi samochodów lub zakładu rzemieślniczego na terenie Polski; zakupem w Polsce wyrobów artystycznych, książek, płyt i innych upominków; problemami gospodarczymi i prawnymi związanymi

przede wszystkim z osiedleniem się w Polsce.

Ośrodek udziela obszernych i dokładnych informacji swoim klientom, ułatwia odszukanie właściwego partnera wśród przedsiębiorstw krajowych, w razie potrzeby udziela porady prawnej, a także pomaga przy zakupie i wysyłce za granicę pamiątek z Polski.

Ośrodek świadczy usługi za zwrotem faktycznie poniesionych kosztów.

Ośrodek Informacji i Usług Towarzystwa „Polonia” ściśle współpracuje z Polską Izbą Handlu Zagranicznego oraz z „Polimarem”, przedsiębiorstwem wyspecjalizowanym w pośrednictwie handlowym, technicznym i innych czynnościach agencyjnych, przede wszystkim dla firm polonijnych i osób zainteresowanych współpracą ekonomiczną z Polską.

Z OKAZJI XXX-LECIA

Ukazał się numer specjalny czasopisma „France-Pologne”, wydawanego przez znane i zasłużone stowarzyszenie o tejże nazwie. Numer poświęcony jest XXX rocznicy założenia „France-Pologne”, obchodzonej w bieżącym roku jednocześnie z XXX rocznicą Polski Ludowej. O celach, jakie stawia sobie Stowarzyszenie i o jego tradycjach pisze p. Aleksy Krakowiak — sekretarz generalny Stowarzyszenia w artykule wstępnym.

Materiały składające się na ten numer przedstawiają Polskę przede wszystkim w aspekcie turystycz-

nym, zachęcając Francuzów do liczniejszego odwiedzania Polski. Ukazują one życie w Polsce, warunki, w jakich żyje dzisiaj obywatel, w jakich pracuje, mieszka, korzysta z rozrywki, odpoczynku, lecz się itd., a następnie przedstawiają szczegółowo dwa regiony — Bieszczady i Mazury.

Projektowany przez Stowarzyszenie kongres nie mógł się odbyć w przewidzianym terminie z powodu żałoby po śmierci prezydenta Republiki Francuskiej Georges Pompidou. Stowarzyszenie okryte jest żałobą również i po śmierci dwóch zasłużonych działaczy: profesora Pierre Grosclaude'a — członka prezydium „France-Pologne” i p. René Durand — członka sekretariatu krajowego. Obu zmarłym poświęcono artykuły-wspomnienia.

Numer jest bardzo starannie wydany, bogato ilustrowany i zawiera dużo informacji praktycznych dla swych członków i przyjaciół.

750 NUMERÓW KAI

Z datą 29 maja — 4 czerwca br. ukazał się 750 już numer tygodniowego biuletynu Krajowej Agencji Informacyjnej. Jako organ Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” — Krajowa Agencja Informacyjna od 15 lat w cotygodniowych biuletynach przekazuje dla środowisk polonijnych bogaty serwis informacyjny i artykułowy. KAI otrzymują: ok. 100 redakcji prasy polonijnej, ponad 30 polonijnych audycji radiowych i telewizyjnych w 33 krajach świata.

Zespołowi biuletynu KAI z okazji jubileuszu „Tygodnik Polski” życzy dalszych sukcesów w jego pożytecznej działalności.

Otwarcie Ośrodka Alliance Française na Śląsku

Pierwszy w Polsce ośrodek Alliance Française został otwarty w Sosnowcu przy Uniwersytecie Śląskim. To wydarzenie ma szczególne znaczenie w okresie, gdy stosunki polsko-francuskie rozwijają się pomyślnie nie tylko w dziedzinie kultury, ale i gospodarki. Zapotrzebowanie na techników i naukowców, władających językiem francuskim, jest coraz większe, dlatego też Komitet Współpracy z Alliance Française mieszczący się w Warszawie, postanowił ułatwić naukę języka francuskiego nie tylko studentom romanistyki czy nauczycielom szkół średnich prowadzącym lektoryt języka francuskiego, ale i tym, którzy w ramach swojego zawodu współpracują z Francją. Stąd wybór Sosnowca, usytuowanego w samym centrum najbardziej uprzemysłowionego regionu Polski.

Na otwarcie ośrodka Alliance Française przybyli przedstawiciele władz miejskich i uniwersyteckich oraz p. Louis Dauge — ambasador Francji w Polsce, p. Joseph Schmid — konsul Francji w Krakowie i p. Georgie de Bénouville, delegat generalny Alliance Française w Polsce. Porozumienie między Komitetem Współpracy z Alliance Française w Warszawie a Ośrodkiem w Sosnowcu podpisali: przewodniczący Komitetu Współpracy z Alliance Française, rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof.

dr Zygmunt Rybicki i rektor Uniwersytetu Śląskiego, prof. dr Henryk Rechowicz. Dyrektorem ośrodka w Sosnowcu został dr Aleksander Abłamowicz.

Uniwersytet Śląski przeznaczył na ośrodek okazały budynek. Ze swojej strony Alliance Française dostarczyła nowoczesnych urządzeń dydaktycznych, wyposażając zautomatyzowane laboratorium językowe, salę audiowizualną i bogatą bibliotekę. Poza kursami języka francuskiego dla pracowników naukowych i badawczych województwa katowickiego, lektorów uniwersytetu, nauczycieli szkół średnich itp. placówka zamierza organizować dla szerszej publiczności odczyty i spotkania z naukowcami i przedstawicielami kultury z Francji oraz projekcje filmów.

Obecnie Komitet Współpracy z Alliance Française nawiązał kontakty z uniwersytetami innych województw, aby powołać do życia dalsze ośrodki Alliance Française. Następny ośrodek przewidziany jest we Wrocławiu, gdzie władze uniwersyteckie przeznaczyły już nań odpowiednie pomieszczenia. Jak wiadomo — w Jelczu pod Wrocławiem mieści się fabryka autobusów, która współpracuje z francuskim „Berlietem”. Inżynierowie i pracownicy Jelcza zgłosili już chęć nauki języka francuskiego. Dalsze ośrodki powstaną prawdopodobnie w Gdańsku i Łodzi.



Studentki Uniwersytetu Śląskiego wręczyły gościom kwiaty i prezenty. Na zdjęciu ambasador Louis Dauge otrzymuje bukiet goździków

Porozumienie podpisane. Rektorzy: Rechowicz i Rybicki wymieniają teczkę z dokumentami



Krótkie przemówienie rektora p. Zygmunta Rybickiego przed podpisaniem umowy. Od lewej: pani Georgie de Bénouville, ambasador Francji p. Louis Dauge, rektor Uniwersytetu Śląskiego p. Henryk Rechowicz



W sali audiowizualnej. Od lewej: pp. Aleksander Abłamowicz — dyrektor ośrodka, Henryk Rechowicz i Zygmunt Rybicki. Od prawej: ambasador p. Louis Dauge



La création d'un Centre de l'Alliance Française en Silésie vient s'inscrire dans le cadre du resserrement des relations culturelles et économiques entre la Pologne et la France. On sait que l'Alliance Française est une institution qui a pour but de répandre la connaissance de la langue et de la culture françaises à travers le monde. On sait aussi que depuis plusieurs années existe à Varsovie un Comité de Coopération avec l'Alliance Française près l'Université dont l'activité se traduit par l'organisation du concours européen de l'Alliance Française dans les classes terminales du secondaire. Les six premiers lauréats sont invités à un séjour en France et l'ensemble des lauréats est admis à l'université sans examen si l'orientation est l'étude du français; si l'orientation est autre c'est une dispense de l'examen de langue qui est accordée. Le Comité polonais attribue également chaque année un certain nombre de bourses à des techniciens, enseignants, lecteurs qui se rendent en France pour des cours de perfectionnement de la langue.

Aussi le caractère de la cérémonie d'ouverture du Centre de l'Alliance Française près l'Université de Silésie à Sosnowiec, revêtit un éclat tout particulier. La présence des autorités de la ville et universitaires, de M. Louis Dauge ambassadeur de France en Pologne et de Mme Georgie de Bénouville déléguée générale de l'Alliance Française, soulignait l'importance que les deux pays accordent à la création du premier centre de l'Alliance Française en Pologne.

Le choix de la Silésie n'est pas dû au hasard. Pour les techniciens et scientifiques le français devient de plus en plus un instrument de travail indispensable dans la coopération industrielle qui va en s'intensifiant entre les deux pays. Le cœur de la Silésie, région industrielle par excellence, s'imposait pour la localisation de ce premier centre. L'Université silésienne a fourni les locaux et les enseignants, l'Alliance Française le matériel didactique et les appareils audio-visuels. Les cours sont ouverts aux techniciens, scientifiques, lecteurs, professeurs de français dans le secondaire et étudiants.

Dès maintenant on annonce le prochain centre à Wrocław où l'Université a déjà arrêté la localisation des locaux qu'elle mettra à la disposition de l'Alliance Française.

Zdjęcia: JANUSZ CIEMIŃSKI

Inaczej niż przed laty...

W 1929 roku wyjechał do Waziers w departamencie Nord Kazimierz Kowalewski. Od tego czasu jego rodzinna miejscowość Babkowice w powiecie Gostyń (woj. poznańskie) znacznie się zmieniła. Jak wygląda dzisiaj?

Babkowice

zwyczajna wielkopolska wieś

W

wielkopolska już w czasie panowania pruskiego zastępną z osiągnięć swojego rolnictwa. Była to po prostu jedna z form oporu przeciwko zaborcy usiłującemu wyrugować Polaków z ich własnej ziemi. Rolnicy tego regionu organizowali różnego typu spółdzielnie, jako jedni z pierwszych w Europie wprowadzali nowoczesne formy gospodarowania. Pracowitość i gospodarskie zdolności wielkopolskich rolników doprowadziły tę ziemię do jej dzisiejszej zamożności, i to pomimo słabych gleb i chronicznego niedoboru wody.

W charakterystycznym dla Poznańskiego pejzażu, na płaskiej, monotonnej równinie, urozmaiconej jedynie od czasu do czasu ciemną plamą lasu, wśród złotych pól rzepaku i jasnozielonej wrzastającej dopiero pszenicy, leży wieś Babkowice. Wieś, która w innym województwie należałaby do najlepszych, tu, w Poznańskim, a nawet w powiecie gostyńskim należy do „średniaków”.

Babkowice rozciągają się na dość znacznej powierzchni, bowiem choć mieszka tutaj jedynie około 380 mieszkańców, to wieś składa się z trzech części nieco oddalonych od siebie. Już na pierwszy rzut oka sprawia ona bardzo korzystne wrażenie. Prawie wszystkie domy są murowane, a jedyną chatę pokrytą tradycyjną słomianą strzechą babkowiczanie nazywają żartobliwie „zabytkiem”. Jest to ostatni relikw dawnych czasów, ubiegłego jeszcze stulecia, kiedy to wieś cierpiała dotkliwą nędzę. Pamięć o takich lepiankach zachowała się w pamięci ludzkiej, tak samo jak i o innych kłękach, które dotknęły tę miejscowość. Do dziś pozostały trzy drewniane krzyże, mocno już zniszczone, które upamiętniają straszliwą epidemię cholery, jaka

dotknęła Babkowice, niosąc śmierć dla blisko dwóch trzecich ludności. Można jeszcze odczytać na pół zatartą datę tego wydarzenia — 1852 rok.

Spore żniwo zebrały w tych okolicach wszystkie tragiczne zrywy niepodległościowe, zawsze bowiem brała w nich udział miejscowa ludność. W sąsiednim Pepowie, u proboszcza tamtejszego kościoła — nawiasem mówiąc, zabytku o oryginalnej architekturze — zachował się pamiętnik uczestnika Powstania Listopadowego. Uczestniczyli również babkowiczanie w walkach narodowo-wyzwoleńczych, Wiośnie Ludów, Powstaniu Styczniowym, w Powstaniu Wielkopolskim 1918 roku.

Sz szczególnie ciężkie chwile przyszyły w 1939 roku. Hitlerowcy planowali włączenie całej Wielkopolski do Rzeszy. Wysiedlano Polaków z tych terenów do „Generalnej Guberni”, a ich domostwa oddawano Niemcom ściągającym tu z odległych rejonów. Najczęściej byli to osadnicy znad Morza Czarnego i dlatego nazywano ich „szwarcmerami”. W pierwszych dniach po wyzwoleniu wszyscy mieszkańcy Babkovic wrócili w rodzinne strony i ze zdwojonym wysiłkiem zabrali się do pracy.

Efekty tej pracy widoczne są na każdym kroku. Większość domów we wsi niczym nie różni się od podmiejskich domków jednorodzinnych. Przy głównej ulicy, bo tak ją chyba trzeba nazwać, został położony „miejski” chodnik. Założona została kanalizacja, i to w czynie społecznym. Również w czynie społecznym z okazji XXX-lecia PRL do 22 lipca w całej wsi powstaną nowe, estetyczne ogrodzenia.

Jednym z głównych organizatorów takiego sposobu działania jest młody sołtys Babkovic, Honorat Pieprzyk, który tę funkcję „odziedziczył” po swoim ojcu. Należy on do przodujących rolników w swojej wsi. A o to wcale nie jest łatwo, jako że wszyscy tutaj gospodarzą dobrze. Babkowiczanie mają rolnictwo we krwi; odmiennie niż w innych regionach, gdzie duża część mieszkańców wsi pracuje dodatkowo (lub przede wszystkim) w przemyśle, tutaj jedynie nieliczni decydują się na takie wyjście. Rolnicy indywidualni nie specjalizują się czy to w hodowli, czy w produkcji roślinnej, starając się jednak we wszystkich tych dziedzinach uzyskiwać jak najlepsze rezultaty. Są-

dząc po widocznej zamożności wsi, rozbudowującej się na każdym kroku, po liczbie traktorów należących do rolników indywidualnych (kilkakrotnie wyższa przeciętna liczba traktorów na 1 hektar niż w reszcie Kraju), po Polskich Fiatkach kupowanych przez zamożniejszych gospodarzy, w Babkowicach mieszkają pracowici i zdolni ludzie. Spora część mieszkańców znalazła zatrudnienie w Gospodarstwie Rolnym przy Państwowej Stadninie Koni w Pepowie. Gospodarstwo to mieści się w Babkowicach. Jest to spory ośrodek produkcji rolnej, mający kilka specjalizacji. Swój obecny rozkwit zawdzięcza szczególnie dwóm ludziom: prezesowi Stadniny, zamieszkałemu zresztą w Babkowicach, Sylwestrowi Turbańskiemu i młodemu kierownikowi Gospodarstwa, Krzysztofowi Rembowskiemu. Z ich inicjatywy większą część hodowli koni przeniesiono do Pepowa, pozostawiając w Babkowicach jedynie konie robocze i część kłaczy, których źrebięta po pewnym czasie są również tam przenoszone. Natomiast głównym celem Gospodarstwa stała się hodowla owiec. Dziś jest ich już ponad 500 sztuk. Hodowla ta jest chlubą kierownika Rembowskiego i przynosi niemałe zyski. Ostatnio 75 owiec zostało posłanych na aukcję do Wągrowca. Staną się one materiałem zarodowym dla wielu owczarni w całej Polsce, dając początek stadom nowej, lepszej rasy. Prowadzi się tutaj także hodowlę bydła, powstała też mała hodowla kuców. Jak się okazuje kuce przynoszą dużo wyższy zysk niż konie i za nie osiąga się wyższe ceny, a każdą ich ilość kupują kupcy z Niemiec Zachodnich.

Dobre wyniki Gospodarstwa znalazły natychmiastowe odbicie w zwiększonych zarobkach pracowników. W pierwszym kwartale ubiegłego roku przeciętny miesięczny zarobek wynosił około 2800 zł, a w tym roku, w tym samym okresie już blisko 3100 zł. Ale to nie wszystko. Pracownicy Gospodarstwa otrzymali pełnokomfortowe mieszkania w nowoczesnych budynkach, znajdujących się nie opodal, a także, co ważne przy tego rodzaju pracy, łaźnię, pozwalającą na regenerację sił po ciężkim fizycznym wysiłku.

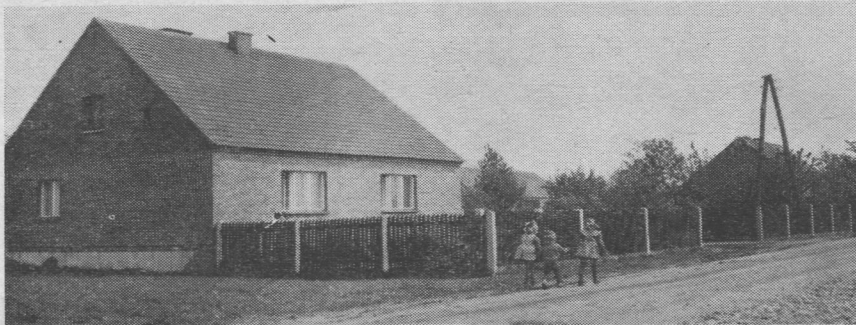
W Babkowicach, tak jak i gdzie indziej wzrost stopy życiowej mieszkańców pociąga za sobą przemiany w stylu życia, w ludzkiej mentalności. Dawniej słowo „chłop”, gdyż tak nazywano wówczas rolnika, kojarzyło się z nieokrzesanym człowiekiem w nadludzkiem wysiłku harującym na polu od świtu do wieczora, żyjącym prymitywnie i prymitywnie myślącym. Dziś, kiedy nie mówi się inaczej jak „rolnik”, sytuacja uległa diametralnej zmianie. Widać to i tutaj. Mieszkańcy Babkovic wyjeżdżają na wycieczki do Niemieckiej Republiki Demokratycznej traktując taki wyjazd, jako coś całkiem normalnego. Prasa, a zwłaszcza telewizja (odbiornik prawie w każdym domu) rozszerzają horyzonty. Jednocześnie nieporównywalnie lepsze warunki materialne stwarzają możliwości wyjścia z tradycyjnej wiejskiej izolacji. Przykładem tych przemian może być właśnie wspomniany Honorat Pieprzyk, którego starszy brat, po ukończeniu wyższych studiów, pracuje w Poznaniu. On sam nie ma najmniejszej ochoty na przenosiny do miasta. Gdy ma ochotę na kino, dancing czy inną jeszcze imprezę — jak mówi — jedzie tam samochodem, a mieszkać i pracować woli tu, w Babkowicach.

Wiele już zrobiono w tej wsi i wiele pozostaje do zrobienia. Trzeba tylko chcieć i umieć, ale w Babkowicach i chcą, i — co ważniejsze — umieją.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Zdjęcia: IRENEUSZ FERTNER

Domy we wsi niczym się nie różnią od miejskich domków jednorodzinnych



Na każdym kroku widać zmiany: znikają furmanki, zjawiają się samochody



Kuce są jednym z powodów do dumy K. Rembowskiego, kierownika Gospodarstwa





Robot — wynik współpracy polsko-francuskiej



Tu montuje się maszyny liczące w oparciu o licencję zakupioną w szwedzkiej firmie „Facit”

Francuska myśl techniczna sprawdzona w Polsce

Kombinat, do którego się dzisiaj wybraliśmy, stanowi zespół kilku zakładów, zajmujących się produkcją wyrobów metalowych od najprostszyc — czyli sprzętu oświetleniowego aż do precyzyjnych sumatorów budowlanych na licencji szwedzkiej firmy „Facit”. Ten potężny zespół przemysłowy to zakłady metalowe „Predom-Mesko” w Skarżysku-Kamiennej.

Zanim więc opowiemy o całej produkcji zatrzymajmy się nad tym fragmentem, w którym zbiegają się polsko-francuskie stosunki gospodarcze, rozwijające się w ostatnich latach coraz lepiej.

Wchodzimy do zakładu numer 7 kombinatu w Skarżysku. Kierownik zakładu inżynier Zygfryd Garbacz prowadzi nas do biura konstrukcyjnego. Tu na kilku stołach zgrupowano te wszystkie wyroby, które produkuje się w „Mesko”. Ale nas najbardziej interesuje niewielki kolorowy robot marki „Sovemarco”. Kilka lat temu pomysł skonstruowania takiego właśnie robota powstał we Francji. Zrobiono prototyp i wypuszczono nawet krótką serię rynkową, ale zajmując się tą sprawą handlowiec p. Jean Zarzeczki z Paryża, o którym niejednokrotnie pisaliśmy, nie znalazł dobrego producenta rewelacyjnego sprzętu potrzebnego w każdej najmniejszej nawet kuchni. Urządzenie zniknęło z półek sklepowych, aby pojawić się dopiero w tym roku w paryskim salonie wynalazków gospodarstwa domowego w stoisku z artykułami produkowanymi w Polsce.

I tak zaczyna się druga część historii uniwersalnego robota, który zostanie niebawem w dużych ilościach produkowany w Skarżysku-Kamiennej.

Nie trzeba ukrywać, że o dobry sprzęt zmechanizowany do gospodarstwa domowego nie jest w Polsce łatwo. Nawet ten dostępny w każdym sklepie pozostawia wiele do życzenia, a i każda polska gospodyni potrafiłaby wytknąć wiele błędów utrudniających jego zastosowanie w kuchni. Francuski robot „Sovemarco” jest przede wszystkim małych rozmiarów i nie powoduje żadnych kłopotów przy codziennej nawet obsłudze. Charakteryzuje się możliwością wielu czynności. Umowa kooperacyjna zawarta przez „Mesko” z francuskim właścicielem pomysłu stwarza korzystną sytuację dla obu stron: robot pojawi się zarówno we Francji jak i w Polsce, wzbogacając i tam i tu asortyment urządzeń mechanicznych do gospodarstwa domowego.

Dyrektor do spraw produkcji „Mesko” inż. Kazimierz Fornal mówi:

— Jesteśmy w trakcie uruchamiania tego interesującego sprzętu. Produkcja pierwszego roku wyślana zostanie do Francji. Oni dali myśl techniczną — my dajemy produkcję. Korzyści obustronne. Ten wieloczynnościowy robot może wykonać osiemset różnych operacji. Jest więc maszyną nowoczesną. Chcemy produkować go w liczbie około 100 tys. sztuk rocznie. Większa część przeznaczona jest dla Francji, ale kilkadziesiąt tysięcy sztuk pozostawać będzie w Kraju.

Inżynier Adam Miernik, odpowiedzialny w biurze konstrukcyjnym za „Sovemarco”, dodaje:

— Sprawdzony został u nas pod każdym względem. Wydaje się być bardzo sprawny, jak na tak małe urządzenie. A jego siłą jest urządzenie zwane malekser. Jest to zespół łopatek w plastikowych korpusie, które mogą wykonać różne czynności.

Tyle o polsko-francuskiej inicjatywie, która dała początek, jak sądzę, szerszej współpracy między „Mesko” a przedstawicielami firm francuskich.

A „Mesko” to także skomplikowana produkcja maszyn liczących i sumujących. Sumatory, kalkulatory, a nawet najprostsze ręczne maszyny do liczenia stanowią przedmioty poszukiwane w Polsce. Dlatego też zawarta została umowa ze szwedzką firmą „Facit” i w Skarżysku-Kamiennej są w trakcie uruchamiania nowej produkcji.

Dyrektor do spraw ekonomicznych Kazimierz Wojciechowski mówi:

— Licencja została zakupiona i spłacana przez nas będzie naszymi wyrobami. Mamy nadzieję, że przy zaplanowanej produkcji do końca tego roku przestaniemy być już dłużnikami szwedzkiej firmy. Chcemy produkować około 85 tys. sztuk rocznie — pozwoli to na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb krajowych. Adaptujemy do produkcji halę produkcyjną — trwają jeszcze prace budowlane, ale mamy nadzieję, że już niebawem rozpoczniemy produkcję. W następnym roku już tylko połowa produkcji będzie eksportowana, a reszta pozostanie w kraju.

„Predom-Mesko” w Skarżysku-Kamiennej stanie się niebawem potentatem w produkcji zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego. Pełną parą produkowana jest w oparciu o japońską dokumentację nowoczesna sokowirówka o pięknych rozwiązaniach plastycznych.

Na taśmie produkcyjnej — dwudziestokilkooperacyjnej montowana jest sokowirówka oparta na dokumentacji japońskiej „Hitachi”.

Sokowirówki są wielokolorowe, a zastosowane formy plastikowe nadają im lekkość i nie spotykają zgrabność.

Przy jednym z ostatnich stanowisk pracuje pani Barbara Rodak. Tu kontroluje się już gotowy wyrób. Takich zgrabnych sokowirówek opuszcza dziennie taśmę 130 sztuk.

— Produkowane u nas sokowirówki w minimalnym tylko procentie cierpią na tzw. wadę przebiecia elektrycznego. Moim zadaniem jest stwierdzenie tego i jeśli takie przebiecie następuje, produkt wraca do uzupełnienia.

Opinia Pani Barbary pokrywa się z sądami innych pracowników. Sokowirówka „Predom-Mesko” ma w istocie niewiele reklamacji, musi więc być dobrze montowana.

Dyrektor Kazimierz Fornal towarzyszący w zwiedzaniu zakładu mówi:

— Otrzymałmy dokumentację, ale nie będziemy się jej niewolniczo trzymali. Owszem jest to dobra sokowirówka, ale nasi inżynierowie z biura konstrukcyjnego widzą możliwość wykorzystania jej jako bazy wyjściowej do małego robota. Trzeba tylko skonstruować odpowiednie dostawne elementy, takie, jak np. mikser czy mieszak do ciasta i powstanie zgrabne urządzenie kilkucznościowe, o jakim marzy dziś jeszcze każda gospodyni. Zysk więc z japońskiej dokumentacji będzie podwójny. Dysponujemy nowoczesnym produktem już dziś, a jutro będziemy mieli własne urządzenia.

Sprzęt oświetleniowy produkcji „Predom-Mesko” jest poszukiwany



dzenie zaprojektowane przez naszych konstruktorów. Krok naprzód w produkcji urządzeń do gospodarstwa domowego. A mile przyjęty w Paryżu nasz pokaz może być w przyszłych latach jeszcze bardziej interesujący.

To, o czym mówi inż. Fornal, wydaje się sprawą bardzo ważną. Nie jest sztuką kupić licencję i ją zastosować w zakładzie — zwłaszcza o wieloletnich tradycjach w produkcji mechanicznej. Trzeba tak operować zakupioną licencją czy posiadaną dokumentacją, aby stanowiła ona bodziec do poszukiwania, na istniejącej bazie, własnych coraz to lepszych rozwiązań. Wówczas dopiero nabiera taki zakup właściwego znaczenia dla przemysłu. Wydaje się, że w „Predom-Mesko” zrozumieli ten fakt dobrze i od razu zabrali się do wykorzystania nowych konstrukcji i nowych technologii.

I tak zakupienie od firmy „Facit” licencji na dwudziałowe sumatory spowoduje dalszy rozwój własnej konstrukcji kalkulatorów. Wyprodukowano już ich dziesięć pierwszych sztuk i młody zespół konstruktorów elektroników zapisał na swoim koncie pierwsze sukcesy. Magistrowie inżynierowie Andrzej Fejfer, Wojciech Pęczkowski, Lech Łagunionek, Zygmunt Kiljański, Antoni Matias i Alfred Kowalik mają w planie dalsze udoskonalenia otrzymanych konstrukcji. Czy polskie maszyny konkuruwać będą w przyszłości z renomowanymi firmami światowymi, to pokaże czas. Dziś można już powiedzieć, że istnieje śmiała myśl konstruktorska, a to w produkcji przemysłowej znaczy bardzo wiele.

Trudno w jednym reportażu z „Mesko” powiedzieć o wszystkich osiągnięciach kombinatu mechanicznego. Można jeszcze wymienić koprodukcję z niemiecką firmą „Bauknecht” w zakresie gastronomicznych robotów wieloczynnościowych. I ten kontakt wzbogaci zapewne doświadczenie i wiedzę młodych konstruktorów pracujących w Skarżysku-Kamiennej.

Przykład „Mesko” w Skarżysku-Kamiennej, jeden z wielu przykładów, jaki można by znaleźć w Polsce dowodzi, że rozmach przemysłowy połączony został z kontaktami zagranicznymi. Kontaktami, które gwarantują szybszy krok w polskim przemyśle, zwłaszcza maszynowym. A tam, gdzie istnieje import myśli, to wynikiem jest potem ekspert gotowego wyrobu.

A w tym eksporcie polski przemysł maszynowy zaczyna się coraz bardziej liczyć.

JAN ROGALA

Sukces młodego badacza

Pan Łukaszewicz z Amiens
uzyskał tytuł doktora
za rozprawę
o „Autonomii
prawa skarbowego”

Było to ważne wydarzenie nie tylko dla Unité d'Enseignement et de Recherche de Droit w Amiens, nie tylko dla całego Uniwersytetu Pikardii, znajdującego się w tym mieście. Doktorat p. Jean-Pierre Łukaszewicza był równie ważnym wydarzeniem dla Polonii francuskiej.

Pan Jean-Pierre Łukaszewicz jest młody, miły, ma duże poczucie humoru. Jest żonaty i ma trzy śliczne córeczki. W roku 1967 został asystentem Uniwersytetu.

— Naprawdę to ja nie jestem Jean-Pierre, ale Bolesław. Bolek Łukaszewicz — mówi śmiejąc się. — Wszędzie w papierach zapisane jest Bolesław. Dla ułatwienia kolegom, przyjaciółom i administracji przyjąłem na co dzień imię francuskie, ale to nie jest całkiem formalnie.

Université de Picardie jest uczelnią młodą, ale bardzo rozbudowaną. Można tu studiować prawo i ekonomię, literaturę francuską, filozofię, socjologię, literatury obce: angielską, niemiecką i rosyjską, medycynę, farmację, biologię, matematykę, technologię. Uniwersytet posiada już nawet swoją filię UER w Saint-Quentin. Rozbudowywał się stopniowo, zanim otrzymał pełną autonomię w 1968 r. i wreszcie doszedł do obecnych rozmiarów. P. Łukaszewicz studiował prawo jeszcze w Lille, ale asystentem mianowany został już w Amiens.

Państwowy doktorat jest przedmiotem marzeń i ambicji wszystkich naukowców. Aby osiągnąć ten stopień, należy opracować, pod kierownictwem profesora specjalisty z jakiejś dziedziny badań, gruntowną (i na ogół wielką rozmiarami), rozprawę naukową. Pan Jean-Pierre Łukaszewicz wybrał sobie jako temat „Autonomię prawa skarbowego”.

— Temat ten interesował prawników już przed wojną — opowiada nam młody doktor praw. — W 1939 r. odbywał się w Bazylei międzynarodowy

kongres, w którym brali udział m. in. i polscy prawnicy, i wykładali tam swoje poglądy na sprawę prawodawstwa skarbowego. Prawodawstwo to jest różne w różnych krajach. Podatki pobierane od ludności dotyczą dochodów poszczególnych osób albo także i posiadanej kapitału. Przy kupnie i sprzedaży, bardzo często posiadane przez ludzi kapitały są ukrywane. Administracja jednak może stwierdzić istnienie nadużyć i zakwestionować zeznania podatkowe. Jednym słowem tematem mojej rozprawy były stosunki pomiędzy administracją skarbową a płatnikiem podatkowym, którego zręczność, jak wykazuje praktyka, jest bardzo szeroka.

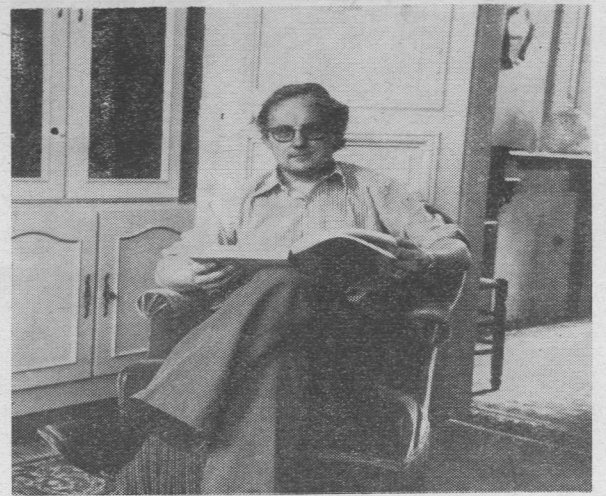
Pan Bolesław pracował nad tymi zagadnieniami od 1968 r. Zbierał materiały, założył kolosalną kartotekę, w której rejestrował różnorodnie ciekawe z punktu widzenia jego badań fakty. W r. 1970 musiał przerwać na pewien czas swą pracę, ponieważ wyjeżdżał na kooperację, zaliczaną we Francji na poczet służby wojskowej. W tym czasie już zwrócił na siebie uwagę swymi zainteresowaniami i zdolnościami. W 1961 roku, podczas konkursu zorganizowanego w Arras w ramach Dnia Europejskiego, zdobył nagrodę za opracowanie pewnego zagadnienia prawnego. Uniwersytet i miasto Amiens wdzięczne było młodemu laureatowi za ten zaszczyt. Dumna też była z tego sukcesu, jak i ze wszystkich następnych, jego rodzina.

Ojciec p. Łukaszewicza przyjechał do Francji w latach trzydziestych. Pochodzi z Wileńszczyzny. Matka jest rodem spod Krakowa. Zainstalowali się oboje w Pas-de-Calais. Ojciec był robotnikiem rolnym, z czasem przerzucił się na szewstwo. Obecnie prowadzi sklep z obuwiem. Obydwaj jego synowie wykazywali od dzieciństwa zdolności i chcieli się kształcić. Drugi syn jest profesorem matematyki w Pas-de-Calais. Cała rodzina była już w Polsce. Dr Łukaszewicz pragnie jeszcze pojechać do Polski, aby lepiej ją poznać i żeby ewentualnie zająć się jakimiś zagadnieniami z dziedziny prawa porównawczego.

Rozprawa, którą napisał, składa się z 350 stron maszynopisu. Po napisaniu pracy złożył ją na uniwersytecie do oceny jury. Następnie w wyznaczonym terminie, odbyła się jej obrona.

Gdy na egzaminie doktoranckim p. Łukaszewicza przewodniczący jury ogłosił wynik, spełnił misję bardzo przyjemną. Komunikował mianowicie kandydatowi, że praca jego została jednogłośnie przyjęta, że kandydat otrzymał le doctorat d'Etat z wynikiem bardzo dobrym (mention très bien), oraz gratulacje jury.

Przyłączamy się do tych gratulacji. Winszujemy p. Łukaszewiczowi jego pięknego sukcesu naukowego i życzymy następnych (przede wszystkim przy agrégation). Jesteśmy dumni z dzieci Wychoźstwa, które swą pracą przynoszą zaszczyt nam wszystkim.



Ta rozprawa przyniosła zasłużony tytuł „le doctorat d'Etat” panu Jean-Pierre Łukaszewiczowi

Pan Łukaszewicz ze swą małżonką i z jedną ze swych trzech uroczych córeczek w rodzinnym domu



OPOWIEŚĆ O JEDNYM ŻYCIU



Ewa Wójtowicz urodziła się w 1897 roku w Ułaszowie, w biednej wiosce małopolskiej. Rodzina była liczna, dzieci dużo, a Wójtowiczowie mieli skromne dochody, pracował tylko ojciec — rolnik. Gdy Ewa skończyła piętnaście lat, rodzice dali jej do zrozumienia, że powinna zacząć pracować.

Narady trwały długo: dokąd Ewa powinna się udać, żeby znaleźć pracę? Z zafowanej i przeludnionej wsi galicyjskiej wyjeżdżało dużo ludzi za granicę. Bardzo młodzi nie mogli jechać daleko, ale do Czech na przykład, które znajdowały się wtedy pod panowaniem austriackim, wyprawiano się licznie. Ewa zgłosiła się jako ochotniczka do roboty żniwnych na wyjazd. Przyjęto ją i skierowano do majątku jakiegoś austriackiego barona, który po-

siadał olbrzymie dobra na terenie dzisiejszej Czechosłowacji. Po zakończeniu żniw, które były ciężką próbą sił dla piętnastoletniej dziewczynki, Ewa pojechała do Wrocławia. Ktoś jej tak doradził, a ponieważ do domu nie było po co wracać, spróbowała. Znalazła pracę u jakiejś rodziny niemieckiej i pozostała tam dwa lata.

Stamtąd wyruszyła do Francji. Najpierw zamieszkała we wschodniej części kraju, potem przeniosła się do Vitry-le-François, wreszcie wybrała Burgundię. Przed pierwszą wojną światową, kiedy Polska nie istniała jako niezależne państwo, Polakom-immigrantom wydawano dokumenty, w których nie określono, że są Polakami, ale podane było wymijająco „Slave” lub też „Galicien” — zależnie od zabo-

ru. Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, zebrano więc ich i umieszczono w obozach. Ewę Wójtowicz spotkał niestety ten sam los. Przykrości internowania złagodziło spotkanie z młodym i bardzo miłym rodakiem — Janem Osiowym, z którym związała się uczuciem.

Jednak Jan Osiowy zgłosił się na ochotnika do wojska polskiego i włożył błękitny mundur hallerczyka oraz czapkę rogatywkę z orłem. Gdy wojna się skończyła, został zdemobilizowany, ale ponieważ awansował do stopnia sierżanta, pojechał do Polski. Dopiero gdy wrócił, pobrali się z Ewą. Jan był bardzo dobrym, czułym i troskliwym mężem. W domu panowało szczęście. Niestety, zdrowie jego, nadwężone trudami wojennymi, zaczęło podupadać. Coraz częściej chorował. Zmarł w 1924 roku.

Ewa Wójtowicz przyzwyczajona do ciężkiej pracy, znalazła sobie zajęcie w jednym z wielkich hoteli w Dijon, nie istniejącym już dzisiaj „Bourgogne”. Mieścił się on w jednym z domów przy placu Darcy. Potem trafiła do wielkich zakładów gastronomicznych, którymi szczyli się Dijon i Burgundia: „Grande Taverne” (prowadził ją wtedy słynny mistrz kuchni Gabriel Maillard) i „La Cloche”. Wśród licznego personelu zatrudnionego w hotelach i restauracjach spotkać już wtedy można było wielu Polaków. Przyjeżdżali do Francji już od lat dwudziestych. Pani Ewa znalazła się więc znowu wśród rodaków. Z jednym z nich zbliżyła się. Był nim Henryk Judek. Pracował wtedy w „La Cloche” jako kelner. Spragnieni ogniska domo-

wego, zmęczeni samotnością, pracą, tułaczką, postanowili się pobrać. Był rok 1939. W dniu, w którym mieli w merostwie zacząć załatwianie formalności związanych z ślubem — ogłoszono mobilizację...

Henryk Judek został zmobilizowany. Działania wojenne trwały krótko. Po klęsce setki tysięcy jeńców powędrowały do Stalagów w Niemczech. Rozpoczęły się lata niewoli dla Henryka, lata okupacji dla Ewy. Pracowała nadal w Dijon, w hotelu „Terminus”, zajęta przez Niemców. Spotykały ją tam obelgi i poniżenia, jak wszystkich ludzi w okupowanych przez hitlerowców krajach. Ale gdy Niemcy zorientowali się, że jest Polką, zaczęli przesładować ją ze szczególną złośliwością. W roku 1942, w czasie trwania wojny i okupacyjnych sztykan Ewa poślubiła Henryka. Wzięli ślub na odległość. Zdobyć pozwolenia na ślub nie było łatwe, zawieranie małżeństwa z żołnierzem polskim przebywającym w niewoli nie było dobrze widziane i groziło nowymi sztykanami, ale Ewa nie zawahała się przed nimi.

Po skończonej wojnie Henryk wrócił. Przerzucany z obozu do obozu, niedożywiany przez przeszło cztery lata niewoli, wrócił wycieńczony i chory. Często zapadał na zdrowiu i w 1965 roku zmarł z chorób nabytych w obozie.

Pani Ewa Judek otrzymała polskie odznaczenie jako wdowa po dwóch żołnierzach, którzy zdrowie oddali w obronie Polski i Francji. Przywiązana do Polski i do Burgundii, dziś 77-letnia Ewa Judek mieszka w Dijon.

OSIEM LAT BOGATEJ W SUKCESY KARIERY



Państwo Franciszka i Franciszek Beretowie z synem Jerzym i trzema córkami. Brakuje jeszcze trojga dzieci wszystkich razem mają ich siedmioro

Jerzego Beretę spotkałem na chwilę przed rozpoczęciem półfinałowego meczu o Puchar Francji pomiędzy Saint-Etienne i Nantes, dwóch najlepszych drużyn piłkarskich Francji. Ponieważ był to czas przeznaczony na rozgrzewkę i koncentrację, poprosiłem go, żeby przyjechał nazajutrz rano na trening, gdyż będzie mógł spokojnie porozmawiać.

Rodzice Jerzego, Franciszek i Franciszka Beretowie wyjechali z Krakowa ponad trzydzieści lat temu i osiedlili się w przemysłowym regionie Saint-Etienne, gdzie kolonie polskie były liczne i zasiedziały (np.

Saint-Etienne i szybko zdążył do wielkiej kariery. Nie zapomniał swego polskiego pochodzenia. Uczęszczał do szkoły (przez dwa lata uczył się zawodu rusznikarza). Jeździł na kolonie polskie do Hardillot w Beaujolais, należał do KSMP Saint-Etienne.

W klubie też nie brakowało Polaków: bracia Tylińscy, Polny, Mitoraj — rozmawiał z nimi nieraz po polsku. Po odejściu Mitoraja pozostał sam wśród „starej gwardii”. Obecnie jest tak przywiązany do klubu (należy doń ponad 14 lat!), że nie może sobie wyobrazić, aby mógł go opuścić, mimo że kontrakt kończy się za dwa lata. Karierę zawodową rozpoczął w 1966 roku przeciwko drużynie Lille. „Miałem w tym dniu straszną tremę — mówi Bereta — ale od tej chwili minęło już osiem lat i doświadczenie robi swoje”.

Osiem lat bogatej w sukcesy kariery.

Na pytanie: jakie wydarzenia sprawiły mu największą radość, odpowiada, że bez wątpienia zwycięstwo Saint-Etienne nad Bayern Monachium w 1/8 finału o klubowy Puchar Europy (3:0) i bramka zdobyta z rzutu wolnego w eliminacyjnym meczu z ZSRR, która jednak nie wystarczyła do zakwalifikowania się do Piłkarskich Mistrzostw Świata.

Co wyróżnia Beretę jako piłkarza — nieustępliwość w walce, technikę, szybkość, no i najmocniejsza jego broń: „bombowy” strzał z lewej nogi, przed którym skapitulowało już wielu renomowanych bramkarzy zagranicznych.

Od ośmiu lat Jerzy Bereta dzieli swoje radości i troski z urodziwą Francuzką, która dała mu dwie ładne córeczki: 6-letnią Natalię i 4- i półroczną Zosię. Wolne chwile poświęca Jerzy Bereta swojej rodzinie, chociaż jako zawodowy i reprezentacyjny piłkarz nie ma ich zbyt dużo. Lubi też jeździć na nartach, grać w tenisa, w bule (pétanque), i chodzić na polowanie. Ale powróćmy do sportu. Z wielkim zadowoleniem przyjął Bereta wiadomość o zakwalifikowaniu się Polski do Mistrzostw Świata. W gronie kolegów mówi, żartując: „Wyście zostali wyeliminowani, ale my (Polacy) będziemy obecni w finałach”.

Nawet sam trener reprezentacji Francji Kovacs wraz ze swym ka-

pitanem dyskutuje o polskiej piłce, dla której ma wielkie uznanie. Na pewno ktoś pomyśli, że Bereta nie zdobył tej sławy międzynarodowej co Kopaczewski, ale nie zapominajmy, że kiedyś reprezentacja Francji była jedną z najlepszych na świecie i piłkarze mieli większe pole do popisu niż teraz.

Bez wątpienia można powiedzieć, że Jerzy Bereta, czterokrotny mistrz Francji, jest jednym z najlepszych piłkarzy ostatniego dziesięciolecia.

„Romantyczny jak Polak, ale u party (jak napisał Robert Vergne w największym sportowym dzienniku na świecie „L'Equipe”) — należy do tej kategorii ludzi, która jest już w zaniku.”

Nieprzypadkowo też został wybrany na kapitana reprezentacji Francji.

Z polską piłką miał Bereta częste kontakty. Grał przeciwko „Legii” Warszawa i „Wiśle” Kraków. Podczas występu w Krakowie czekał na rodzinę z Kraju, ale jakoś spotkanie nie doszło do skutku. Nieporozumienie i czas na to nie pozwoliły.

Obiecuje sobie spędzić wkrótce urlop w Polsce z całą rodziną. Sam uważa, że dwa — trzy tygodnie wystarczyłyby na poprawienie jego „polszczyzny”, ale i tak nieźle sobie radzi z językiem swoich przodków.

Podczas zgrupowań kadry tworzy wraz z Jerzym Lechem polski duet śpiewaków, który zdobył sobie uznanie wszystkich kadrowców. Niektórzy dziennikarze dziwią się, że Bereta jest polskim nazwiskiem, bo ma przecież konsonans łańcusiński. Na te pytania Bereta jest już przygotowany i zawsze odpowiada: „J'ai laissé mes skis en Pologne” (to znaczy — „Zostawiłem narty w Polsce”).

Już niedługo, bo we wrześniu Bereta zagra na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu przeciwko Polsce. Sympatycy piłki nożnej w Kraju będą więc mieli okazję poznać z bliska sympatycznego rodaka, kapitana reprezentacji Francji i jednego z najlepszych piłkarzy francuskich.

Taki jest Jerzy Bereta, któremu życzymy dalszych sukcesów w bogatej już przecież karierze.

TADEUSZ FOGIEL



Jerzy Bereta, czterokrotny mistrz Francji, na stadionie w St. Etienne

La Ricamarie, Firminy, Roche-la-Molière itd.).

Jerzy Bereta urodził się w tym mieście 11 maja 1946 roku.

Ulice i podwórka były „kuźnią” talentu piłkarskiego młodego chłopca. A ponieważ mieszkali tu emigranci z wielu państw, często dochodziło do spotkań „dzikich” drużyn Polski, Włoch, Portugalii czy Hiszpanii, podczas których młody Bereta wykazywał już duży talent. Jako czternastoletni „minime” zapisał się do najbliższego klubu AS

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

WYRÓŻNIENIE DR. EUGENIUSZA KUSIELEWICZA

Dr Eugeniusz Kusielewicz — prezes Fundacji Kościuszkowskiej, historyk i pedagog został ostatnio wybrany do Zarządu Amerykańskiego Zrzeszenia Historyków. Zrzeszenie to jest największą w świecie organizacją katolicką tego rodzaju: celem jego jest popieranie badań dotyczących historii Kościoła. Dr Kusielewicz jest obecnie profesorem nadzwyczajnym na St. John's University i redaktorem The Twayne Library of Polish Studies oraz członkiem wielu innych organizacji naukowych w USA.

POLONIJNE BIURO PODRÓŻY

Gal Travel jest jedynym polskim biurem podróży działającym na terenie Wielkiej Brytanii. Od lat współpracuje z Polskim Towarzystwem Turystycznym - Krajoznawczym, „Orbisem”, „Sports-Turistem”, organizując przewozy Polonii angielskiej do Kraju oraz świadcząc usługi turystyczne dla Polaków wyjeżdżających do Anglii. Słynną akcją Gal-u było m. in. zorganizowanie w roku ub. wycieczki kibiców z Polski na mecz piłkarski na Wembley. Tylko w roku ub. koleją, samolotami czarterowymi i statkami przewiózł Gal ok. 10 tys. turystów, w tym roku liczba ta wzrośnie prawdopodobnie do 15 tys.

WIEDENSKA POLONIA NA ODBUDOWĘ ZAMKU

Przedstawiciele Prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Warszawskiego spotkali się z delegacją działaczy Towarzystwa Austriacko-Polskiego w Wiedniu oraz Związku Polaków w Austrii „Strzecha”. Prezes towarzystwa dr Theodor Kani-tzer przekazał dar obywateli organizacji na odbudowę Zamku — 51 tys. szylingów, stanowiących dochód z wielogo balu karnawałowego.

DAR RODAKA Z LONDYNU

Zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie wzbogaciły się ostatnio o nadzwyczaj interesujący eksponat. Jest nim posążek z brązu, przedstawiający cesarza Napoleona I na koniu. Wykonany on został przez Piotra Michałowskiego w Paryżu, prawdopodobnie w latach 1832—1835, czyli w okresie najdłuższego pobytu artysty we Francji. Rzeźbę ofiarował dla uczczenia zbliżającej się setnej rocznicy założenia Muzeum p. Andrzeja Ciechanowski, historyk sztuki związany z Krakowem studiami i wieloletnim tu pobyt, mieszkający obecnie na stałe w Londynie.

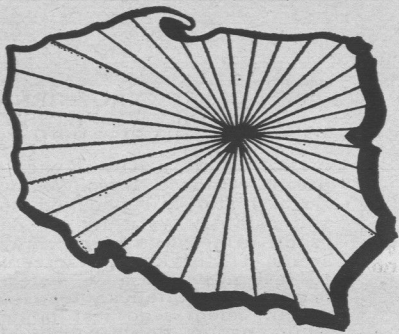
NOWY POMNIK K. PUŁASKIEGO

W Scranton (Pensylwania) wzniesiono nowy pomnik Kazimierza Pułaskiego. Pomnik jest dziełem Victora Malinowskiego. Kosztował 28 000 dolarów. Przewodniczącym komitetu fundatorów jest Michael Cichoń. (PAI)

Gardane rozdawienia
dla rytmików Tygodnika
Polskiego

Bucza

PROSTO Z POLSKI



Gospodarka

MASZYNY Z OPOLA DLA PORTU PÓŁNOCNEGO. Nowoczesne urządzenia przeładunkowe dla naszej największej inwestycji morskiej — Portu Północnego w Gdańsku — produkuje fabryka maszyn i urządzeń w Kluczborku. Powstają tu m. in. przenośniki taśmowe oraz potężne ładowarko-zwałowarki (ciężar jednostkowy — ok. 700 ton) służące do załadunku węgla.

Kluczborski „Famak” jest największym dostawcą wyposażenia transportu ciągłego dla Portu Północnego.

NOWE FABRYKI DOMÓW DLA BUDOWNICTWA NA WSI. Gotowe elementy coraz szerzej upowszechniają się w budownictwie wiejskim. Na wsi szczecińskiej w pierwszych domach wzniesionych z wielkich płyt mieszka już kilkadziesiąt rodzin pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych, a kilkadziesiąt innych wprowadzi się niebawem.

Wydatny postęp w dziedzinie rozwoju tego typu budownictwa nastąpi za około trzy lata. Ostatnio podjęto tu decyzje w sprawie budowy trzech dalszych fabryk domów.

Pierwsza wzniesiona ma być w Gryficach, a pozostałe — w Chociwelu i Trzeńsku Zdroju.

ODRZAŃSKA MAGISTRALA WĘGLOWA PRZED TERMINEM. Przekazano do eksploatacji ostatni odcinek odrzańskiej magistrali węglowej PKP na trasie Gądków Wielki — Jerzmanice, który umożliwia sprawny ruch pociągów między Wrocławiem i Rzepinem na Ziemi Lubuskiej. Roboty wykonano o pół roku wcześniej niż zakładał pierwotny harmonogram.

Na terenie woj. zielonogórskiego zrealizowano w toku modernizacji trasy węglowej prawie 80 km torów.

Nauka

NAUKOWCY POMAGAJĄ KOLEJARZOM. Zakłady naprawcze Taboru Kolejowego w Pruszkowie, specjalizujące się w naprawach wagonów osobowych, sypialnych, ekspresowych, restauracyjnych nawiązują współpracę z różnymi placówkami naukowymi, m. in. z Politechniką Warszawską i Łódzką. Naukowcy opracowują dla ZNTK unikalne urządzenia kontrolno-pomiarowe do badania wytrzymałości wagonów, wyważania pudef wagonowych, określania wielkości nacisku na szyny itp. Zorganizowane niedawno w Pruszkowie Centralne Biuro Konstrukcji Wagonów Osobowych zajmuje się m. in. unowocześnianiem procesów technologicznych, wprowadzaniem nowych su-



rowców do budowy wagonów, modernizacją i ulepszaniem taboru. Opracowano tam program modernizacji wagonów osobowych, bardziej powszechnego stosowania tworzyw sztucznych oraz ulepszenia instalacji elektrycznych.

NAJWIĘCEJ MAGISTRÓW W STOLICY. Jak wynika z obliczeń statystycznych — w stolicy na każdy tysiąc osób zatrudnionych w gospodarce społecznej — przeszło 130 pracowników legitymuje się dyplomem szkoły wyższej. Jest to najwyższy w Kraju wskaźnik, przeszło czterokrotnie większy w porównaniu z niektórymi województwami.

Miasta wydzielone, stanowiące województwa, mają z reguły co najmniej dwukrotną przewagę nad wszystkimi pozostałymi województwami w zakresie liczby zatrudnionych magistrów i inżynierów. Na każdy tysiąc pracowników przypada tam bowiem minimum 100 osób z wyższym wykształceniem. Natomiast w większości pozostałych województw wskaźnik ten utrzymuje się na poziomie 50 i mniej osób z wyższym wykształceniem.

Wyższe wykształcenie posiada obecnie 5,5 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej.

Kultura

50-LECIE PRACY ARTYSTYCZNEJ JALU KURKA. W Krakowie, rodzinnym mieście znanego pisarza Jalu Kurka, odbył się wieczór literacki z okazji 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy twórczej. Przedstawiono dorobek literacki jubilata, recytowano jego wiersze i fragmenty prozy.

J. Kurek debiutował przed pół wiekiem tomem wierszy „Upały”. Następnie wydał głośną powieść społeczną — wstrząsający obraz nędzy wsi podhalańskiej „Grypa szaleje w Naprawie”, której przekłady ukazują się w ośmiu językach.

Po wojnie J. Kurek kieruje krakowskim oddziałem „Polpressu” — wydaje wiersze i nowe powieści m. in. „Janosik”, „Księga Tatr” i tom wspomnień „Mój Kraków”.

PIERWSZA W WARSZAWIE GALERIA SZTUKI DZIECIĘCEJ. Na Starym Mieście otwarta zostanie pierwsza w stolicy, a druga w Polsce — po Poznaniu — Galeria Sztuki Dziecięcej. Będzie się ona mieścić w podziemiach biblioteki przy ulicy Świętojańskiej. Przygotowany już został projekt rozwiązania wnętrza zabytkowej piwniczki. Wejście prowadzić będzie przez ażurową bramę z kutego żelaza. Na ścianach zawiśnie jedenaście gablot, w których prezentowane będą eksponaty sztuki dziecięcej. Salę o powierzchni 80 metrów kwadratowych oświetlą sześcioramienné żyrandole w staromiejskim stylu. Na pierwszej zorganizowanej w Galerii wystawie pokazane będą prace dzieci i młodzieży nagrodzone w konkursach ogłoszonych z okazji 30-lecia Polski Ludowej.



Zdrowie

UDANA OPERACJA PRZYSZYCIA REKI. Dużym sukcesem lekarzy szpitala w Tomaszowie Lubelskim jest przeprowadzona operacja przyszycia odciętej ręki. Pacjent — Michał Dżugaj został przywieziony do szpitala z pobliskiej wsi Jeziorna, z ręką odciętą powyżej łokcia przez piłę tarczową. Zespół pod kierownictwem chirurga, dr. Władysława Madeja przeprowadził trudną, trwającą ponad 3 godziny operację złączenia kości i przyszycia odciętej kończyny.

W tydzień po operacji chory odzyskał w odciętej ręce czucie i mógł poruszać palcami, a obecnie — po miesiącu — porusza także dłoń.

LECZENIE W KOWARSKIEJ SZTOLNI. W Kowarach na Dolnym Śląsku istniała kiedyś kopalnia rud zawierających pierwiastki promieniotwórcze. Zasoby uranowych wyrobisk wyczerpały się i pozostała duża sztolnia nasycona radonem. Lekarze — naukowcy z wrocławskiej Akademii Medycznej pierwsi dostrzegli nowe możliwości niesienia chorem ulgi. Celem potwierdzenia swoich teorii przeprowadzili oni odpowiedni rekonesans w podobnym inhalatorium w Bad Gastein w Austrii, gdzie zapoznali się z wynikami terapii.

Uzdrowisko w Cieplicach postanowiło wykorzystać idealne warunki do naturalnej inhalacji dla celów leczniczych. Projekt ten zyskał aprobatę władz resortowych, w ślad za tym poszły środki finansowe. Adaptacja sztolni na podziemne inhalatorium dobiega końca. Wkrótce wykorzystana zostanie jedna komora, w której stanie 20 łóżek. Kuracjusze będą dowożeni do Kowar. W drugim etapie przewiduje się powiększenie całego wnętrza i pełne wyposażenie sztolni. U jej wylotu wzniesiony zostanie obiekt sanatoryjny z niezbędnym zapleczem.

Jednym zdaniem

● Około 300 tysięcy znaczków pocztowych zaprezentowali filatelisci z 9 krajów socjalistycznych na otwartej w Chorzowie wystawie filatelicznej „Soephilex IV”.

● Zbiory Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie wzbogaciły się o niezwykle cenny eksponat — oryginalny mundur oficera artylerii i inżynierii z okresu insurekcji kościuszkowskiej — подарowany Muzeum WP przez Ministerstwo Obrony Związku Radzieckiego.

● W związku z 30-leciem bitwy pod Monte Cassino w Pałacu Działających w Poznaniu czynna była wystawa przedstawiająca za pośrednictwem zdjęć, wycinków z prasy żołnierskiej, tekstów historycznych



i map sztabowych wiodący przez Włochy szlak bojowy jednostek polskich walczących na Zachodzie.

● Trzy nowe hotele — „Kasprowy” z 600 łózkami, „Gazda” z 150 łózkami oraz „Juventur” ze 180 miejscami uruchomione zostaną w bieżącym roku w Zakopanem.

● Laureatami przyznanej w br. po raz dziesiąty Nagrody Literackiej im. Stanisława Piętaka zostali: Jan Goczoł w dziedzinie poezji — za tom wierszy „Manuskrypt”, Bronisław Gołębiowski za studium socjologiczno-krytyczne „Pamiętnikarstwo i literatura” oraz Wiesław Myśliwski za dramat „Złodziej”.

● Rzadki jubileusz 100-lecia działalności obchodził wiejski chór „Orfeusz” ze wsi Śliwice w województwie bydgoskim.

● „Skok, który uratował mi życie” — tak brzmi tytuł wspomnień znanego skoczka narciarskiego, w okresie okupacji żołnierza ruchu oporu — Stanisława Marusarza, wydanych nakładem wydawnictwa „Sport i Turystyka”.

● 6,3 miliona dzieci i młodzieży korzystać będzie w ciągu tegorocznego lata z różnych form wypoczynku kolonijnego i obozowego.

Tygodniowa gawęda

Opisanie Kiermaszu książki, jaki od wielu lat odbywa się w każdą niedzielę maja pod warszawskim Pałacem Kultury, leży doprawdy poza moimi możliwościami. Niezależnie od pogody przy ponad 100 stoiskach gromadzą się niezliczone tłumy kupujących. Książki, mapy, przewodniki, obrazy, płyty, komiksy, zabawki, plakietki, pocztówki — wszystko idzie jak przystawowa woda, do stoisk trudno się dopchać, obroty pieniężne wynoszą po kilka milionów złotych.

Cała przyjemność polega na tym, że na Kiermaszu można kupić książkę i otrzymać autograf ulubionego pisarza. Kolejki do najwybitniejszych pisarzy ciągną się w nieskończoność. Ktoś zażartował, że są to teraz jedyne tak długie kolejki w Kraju. Tak, to jest prawda. Cenna książka, z jeszcze cenniejszym autografem, stała się dziś, zwłaszcza w dniach Kiermaszu, prawdziwym hobby. Największą radość mają, rzecz jasna, dzieci. Moje młodsze i starsze — bo jak pamiętacie, czasem gawęda tu do Was, Mili, razem ze mną — a więc moje młodsze i starsze „naciągnęły” mnie na blisko 200 zł. Ile jednak było z tego i jest radości, wszakże książka to nie kiełbasa, ale przedmiot trwały. Więc niech tam.

Kiermasze odbywają się nie tylko w Warszawie, ale również we wszystkich większych miastach, także powiatowych i na wsiach. Pisaniem Wam o tym, Mili, rok temu. Teraz mogę dodać: te kiermasze są coraz barwniejsze, coraz więcej ludzi przyciągają, coraz bliżej łączą człowieka z kulturą. MAREK

ECONOMIE

UNE DEUXIEME USINE DE PREFABRIQUES A VARSOVIE. La première usine d'éléments préfabriqués pour logements a été construite à Varsovie il y a quelque six ans. Cela faisait date dans le mode de construction du bâtiment. Annuellement la fabrique de Varsovie produit des éléments entièrement finis pour 12 000 pièces. Le processus de fabrication est pour ainsi dire entièrement mécanisé. Les blocs construits d'après ces éléments s'élevaient dans les quartiers de Stegny et Służewiec-Forty.

Une seule fabrique ne pouvait suffire, une autre a été créée en automne dernier. Sa puissance de production est de plus de 2 000 appartements par an. Les éléments qui y sont fabriqués donnent des appartements fonctionnels d'une plus grande surface. Actuellement ce moyen de construction est le meilleur dans le bâtiment en Pologne.

DIVERS

LE TERTRE DE WANDA EN PASSE DE DEVENIR UN CENTRE DE LOISIRS. Avec le tertre de Krakus c'est l'un des plus vieux monuments de la terre de Cracovie et il se confond avec les légendes relatives au début de l'état polonais. Son emplacement est à l'est du village de Mogilna sur le terrain du quartier moderne de Nowa Huta. Il a été élevé sur un plissement de terrain qui tombe en pente douce vers la Vistule.

Si autrefois le tertre était un point culminant dans ce terrain presque plat, les constructions voisines du combinat Lénine et les maisons d'habitations l'ont enfoui dans le cadre environnant mais il n'en reste pas moins une curiosité qui mérite d'être remise en valeur.

Les fouilles qui ont été conduites sur le tertre dans les années cinquante ont révélé divers objets dont certains remontent à l'époque lusacienne soit 3 000 ans avant notre ère. A la fin du XIXe siècle l'occupant autrichien incorpora le tertre aux fortifications de Cracovie. Dernièrement un projet a été mis au point pour l'aménagement du tertre. Les éléments de construction qui sont restés vont être conservés. On va planter des arbres et taillis pour que le lieu puisse devenir un charmant but de promenade. Dans un avenir plus éloigné, on pense y créer un musée en plein air des habitations et objets ruraux de la terre de Cracovie. Les travaux d'aménagement viennent d'être entrepris.

UNE FUTURE STATION DE SPORTS D'HIVER EN PLAINE. La plaine dont il est question est le



terrain accidenté de cette région du Nord-Est de la Pologne dans la voïvodie de Białystok. La contrée s'est déjà acquise une solide réputation grâce à ses lacs et ses forêts magnifiques. Le sol y présente des plissements plus ou moins élevés (traces laissées par les glaciations) sur les pentes desquels on peut se livrer, l'hiver venu, aux joies du sport d'hiver. Depuis longtemps Goldap pense devenir une station touristique ouverte toute l'année.

Au bord du lac Goldapski va se créer un centre touristique. En cet endroit se trouvent des ruines de bunkers laissés par la dernière guerre. On ne savait trop que faire de ces constructions difficiles à éliminer. A la fin une initiative audacieuse a été prise. Puisque les imposantes ruines ne peuvent être rasées, il faut les utiliser, se servir des fondations et du terrain déjà préparé. Les architectes ont parfaitement su incorporer les bunkers, s'en servir pour le futur centre touristique. L'ensemble est très attrayant. Les constructions ont déjà été entreprises, cette année un premier bâtiment sera ouvert, en 1976 quatre ha de terrain seront aménagés. Ce centre qui pourra accueillir six cents personnes est un précédent qui va être vite imité dans la région.

UN HIPPODROME A OPOLE. Cette année encore Opole — qui est déjà célèbre pour le Festival de la Chanson polonaise qui s'y déroule chaque année — a des chances de se faire connaître pour les concours hippiques qui s'y tiendront. En effet un hippodrome est en cours de construction et l'ouverture en sera faite à l'automne avec les premiers concours hippiques en la ville.

Mais le développement du sport hippique exige encore d'autres installations. Aussi à Bierkowice, dans la banlieue d'Opole, sera élevé un vaste manège couvert avec des écuries pour les animaux.

CULTURE

UN MUR CYCLOPEEN DECOUVERT A MOGILNO. La petite ville de Mogilno dans la voïvodie de Bydgoszcz peut se vanter de son passé historique. En 1065 Boleslas le Vaillant y fonda un monastère pour les bénédictins de Tyniec. Aussi trouve-t-on en la ville de nombreux monuments historiques.

Dernièrement les fouilles archéologiques conduites sur le terrain des vestiges romains, ont mis au jour un mur cyclopéen — c'est-à-dire formé de gros blocs irréguliers assemblés sans mortier — d'une hauteur de 4 m. Ce mur reliait autrefois l'église au monastère. On a trouvé également une grande quantité de verre de vitraux et des carreaux gothiques en céramique, uniques pour leur grande valeur décorative.



SOCIAL

A CRACOVIE UNE CANTINE POUR LE PREMIER AGE. Les bambins ont une cantine à eux qui les nourrit depuis presque la naissance, de 2—3 semaines à 2 ans. Cette station d'alimentation pour le bas âge prépare des repas pour 400 enfants dont les mères travaillent professionnellement. La cuisine est dirigée par des diététiciennes diplômées qui préparent 36 mets différents correspondant à l'âge et à l'état de santé du client-bébé. Quant aux portions qui sont à emporter — au nombre de 3 000 journalièrement — elles sont mises en bocaux pasteurisés qui, une fois emplis, sont placés sous une lampe pour détruire les bactéries puis ils sont ensuite fermés d'une feuille de cellophane. De 10 h à 4 h de l'après-midi les mamans, papas, grands-parents, défilent pour emporter le repas du bambin.

Le personnel de cette „cantine” pour le premier âge peut être fier, les lettres de remerciements abondent et bien des mères prétendent que c'est la meilleure chose au monde, par exemple elles peuvent consacrer le temps de libre à la promenade au lieu de rester au-dessus du fourneau.

La station est patronnée par la direction du Groupe de Dispensaires spécialisés et le Centre de la Mère et de l'Enfant de Cracovie.

EN COURANT...

● L'Ecole professionnelle des Bois expérimentaux de l'Institut de recherche des Eaux et Forêts de Janów Lubelski est la seconde du genre en Europe — après la Finlande — à préparer des spécialistes de l'économie sylvestre dans les branches de la mécanique et comme opérateurs de matériel. L'enseignement dure deux ans, la troisième année est une connaissance pratique de tous les types de mécanisation utilisés.

● Le comédien Ryszard Filipiński a qui l'on doit la magistrale interprétation du commandant Hubal dans le film portant le même titre, vient d'être nommé directeur du Théâtre populaire de Nowa Huta.

● Chaque année un concours est lancé entre les différentes exploitations agricoles d'état occupant jusqu'à 2 000 ha. Cette année le lauréat est l'exploitation de Siedlice dans la voïvodie d'Opole.

● Le Musée de la Mer qui se trouve à Gdańsk complète sa collection de souvenirs de Joseph Conrad et surtout les modèles des bateaux sur lesquels naviga le célèbre écrivain. L'auteur des maquettes est le modéliste Waclaw Ślabek. La construction d'un seul bateau à l'échelle 1 : 50 lui demande près de 3 000 heures.



● C'est décidé, Gdańsk aura son opéra. Les plans en ont été arrêtés par voie de concours. Le bâtiment de l'opéra s'élèvera dans un espace vert près de la porte d'Oliwa à Gdańsk. La salle pourra accueillir 1 300 spectateurs. La cubature de l'ensemble aura 300 000 m³.

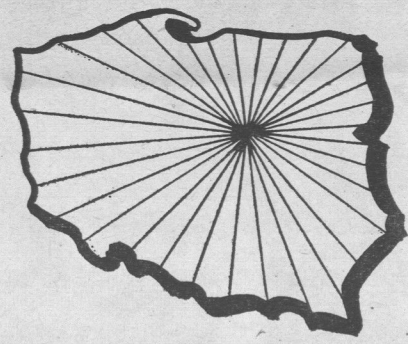
● Dans une des plus belles salles gothiques du Château des Ducs de Poméranie à Szczecin, des orgues viennent d'être installées qui permettront d'organiser en la ville un festival de musique pour orgues. Le premier concert s'est tenu le jour anniversaire de la libération de la ville, le 26 mai.

● A Ciechanów dans la voïvodie de Varsovie une nouvelle entreprise laitière vient d'être ouverte. Elle transformera annuellement environ 60 millions de litres de lait. On annonce l'ouverture de deux autres laiteries dans les voïvodies, à Ostrołęka et Ostrów Mazowiecki.

L'AIR DU TEMPS

Avec la Foire du Livre qui s'est tenue dernièrement à travers toute la Pologne et dont on connaît chaque année l'immense succès, un quotidien du soir de Varsovie a eu une heureuse idée. Il a déclaré des journées spéciales pour remettre à leurs propriétaires les livres empruntés. Le journal recommandait à chacun de faire de l'ordre dans sa bibliothèque et de vérifier à l'occasion si ne s'y trouvait pas un volume emprunté à une bibliothèque ou tout simplement à un ami. Mieux. Le journal a passé un accord avec les bibliothèques publiques pour que celles-ci — durant trois jours — n'infligent pas les amendes réglementaires aux pénitents qui viendraient remettre le livre gardé trop longtemps. En prime ces pénitents auraient droit à l'amabilité et au sourire des bibliothécaires.

Nous connaissons tous la formule „il s'appelle Reviens” que nous avons tous prononcé ou entendu prononcer. L'initiative du journal garde ainsi son actualité tout au long de l'année. Elle remet aussi à l'ordre du jour l'habitude de l'ex-libris — autrefois vignette collée par le possesseur du livre, maintenant cachet personnel conservant un caractère décoratif. Les bibliophiles soulignent ainsi leur goût des livres, et par ce moyen les emprunteurs peuvent rendre l'emprunté directement sans se demander à qui ils ont bien pu demander ce livre. Cela peut aussi leur donner mauvaise conscience et les tourmenter suffisamment pour faire l'effort de rendre l'objet. L'habitude de l'ex-libris peut être pratiquée de manière beaucoup plus simple. Il suffit alors de signer la page de garde. A l'exemple du quotidien, chers lectrices et lecteurs, cherchez vous aussi si d'aventure, un livre étranger n'est pas resté empoussiéré sur les rayons de la bibliothèque...



En direct de Pologne



Na estradzie przez cały czas trwania Cepeliady przygrywały zespoły i kapele



Tak wyglądają słynne ze swej sztuki hałciarki ze skoczowskiej „Czantorii”

Rozśpiewany jarmark

Na wolnym powietrzu nieporównywalny kunszt demonstrowali artyści ludowi



Młrianna Kuta ze wsi Królowa-Wola tka przy jeszcze tradycyjnych krosnach





Alfred Piątek, górnik wraz ze swoimi rzeźbami w węglu kamiennym

k ludowy

W ostatnią niedzielę maja, na placu Defilad przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się doroczna impreza folklorystyczna pod nazwą „Cepeliada”. Jej organizatorami są „Cepelia” i popularna popołudniówka stołeczna „Express Wieczorny”. Mimo zimna i padającego deszczu, impreza cieszyła się wśród warszawiaków olbrzymim wzięciem. Od 10 rano do 20 wieczorem „Cepeliadę” odwiedziły tysiące ludzi. Wszyscy wychodzili zadowoleni, była to bowiem jedna z nielicznych okazji obejrzenia (a także i nabycia) wyrobów ludowych z całej Polski. W ponad stu pomysłowo zaprojektowanych w stylu regionalnym kioskach można było dostać smakołyki, najprzeróżniejszego rodzaju ozdoby, ceramikę, bieliznę stołową i szereg innych poszukiwanych towarów. Dodatkową atrakcją były w wielu miejscach zorganizowane pokazy wyrobu tych małych arcydzieł.

I tak na przykład można było podziwiać wysoki kunszt tkactwa ludowego, który prezentowała Marianna Kuta z mazowieckiej wsi Królowa Wola. Pracowała ona na autentycznych, całkowicie drewnianych krosnach, które były przez cały czas dosłownie oblegane przez dziesiątki warszawiaków, mających zapewne jedyną okazję obejrzenia przy pracy artystki, bo tak trzeba nazwać Mariannę Kutę.

Nie opodal znajdował się pawilon góralski o charakterystycznym „zakopiańskim” dachu. Wystawiono tam słynne parzenice, misternie kute sprzączki do paszków i inne przedmioty metalowe o niezapomnianych, jedynych w swoim rodzaju podhalańskich ornamentach. Można też było tam kupić „osypki”, wędzone serki z mleka owczego.

Trochę dalej, znowu tłum oblegał któryś z pawilonów. Wystawiono tu niezwykle oryginalne rzeźby w węglu — dzieła rzeźbiarzy-amatorów, śląskich górników, Alfreda Piątka i Franciszka Misztala. Rzadko spotykane tworzywo artystyczne, jakim jest węgiel kamienny, odznacza się dużą delikatnością, przez co

rzeźby nabierają wyjątkowo subtelny charakter.

Innym jeszcze stoiskiem, które cieszyło się olbrzymią popularnością, był kiosk z wyrobami z Kazimierza nad Wisłą. Tu magnesem ściągającym tłumy stały się słynne „koguty”, słodkie pieczywo wypiekane w formach o tym właśnie kształcie. Kolejka po ten ulubiony przysmak dzieci utworzyła się na długo przed oficjalnym otwarciem jarmarku.

Trudno jest wymienić wszystkie stoiska, wspomnieć choćby jednym słowem o wszystkich towarach, jakie pokazano na tegorocznej „Cepeliadzie”. Trudno jest opisać niezwykłą feerię barw, jakimi ze wszystkich stron kusily kilimy, chusty, hafty, ludowe sztuczne kwiaty; trudno jest oddać słowami najprzeróżniejsze formy, w jakie ubiera swe wyroby bogata ludowa wyobraźnia.

A przecież dla dobrego oddania nastroju tegorocznego jarmarku należy wspomnieć o nieprzerwanym trwającym od rana do wieczora występie kapel ludowych. Rozpoczął się ten koncert przemarszem wszystkich zespołów przez Plac Defilad. Na czele szły dwie, pięknie ubrane w niezwykle barwne stroje swoich regionów kapela z Podhala i z Koniakowa. Za nimi kroczył, tańcząc swój dziwny taniec „Lajkonik”, a potem cały, barwny wąż ludowych zespołów z Poznaniańskiego, z Opoczna, z Sądeczyzny.

Występy ludowych zespołów pieśni i tańca przeplatano interesującymi pokazami mody damskiej i męskiej, na których zaprezentowano wiele bardzo udanych wzorów, zaprojektowanych w oparciu o motywy folklorystyczne.

Jak widać z tego pobieżnego wyliczenia, „Cepeliada” była wyjątkowo atrakcyjną imprezą i nie trzeba chyba się dziwić mieszkańcom stolicy, że tłumnie przybyli pod Pałac Kultury i Nauki, nie zwracając najmniejszej uwagi na nieprzychylną aurę. (J. S.)

Zdjęcia: WOJCIECH BARCZUK



Wielki entuzjazm warszawiaków wywołało pojawienie się krakowskiego Lajkonika

Przemarsz barwnego korowodu kapel z wielu regionów Polski otworzył kolejną Cepeliadę



Le plus illustre lecteur de l'Astrée

En aval de la petite ville de Feurs (Loire), qui fut jadis la capitale du Forez, la Loire reçoit un de ses affluents, le Lignon. Le Lignon est une petite rivière longue de cinquante kilomètres qui prend sa source dans les monts du Forez, non loin du col du Béal. Il faut que nous gravions le nom de ce cours d'eau dans notre mémoire, car bien que les cartes ne le signalent pas, il se jette non seulement dans la Loire, mais aussi dans l'histoire polonaise. Voici pourquoi.

CINQ MILLE PAGES
ET CENT
PERSONNAGES

Tournons-nous en pensée vers le début du grand siècle. En 1607 paraissait à Paris la première partie d'une oeuvre qui devait connaître une vogue extraordinaire et dans laquelle certains voient le premier roman français digne de ce nom: l'Astrée d'Honoré d'Urfé.

L'Astrée est une oeuvre immense. Aucun roman-fleuve contemporain ne saurait le lui disputer en longueur. En effet, elle compte quelque cinq mille pages et met en scène une centaine de personnages qui sont presque tous des bergers et des bergères et qui passent le plus clair de leur temps à aimer. L'action de l'Astrée se déroule au cinquième siècle après Jésus-Christ dans le Forez, plus précisément sur les bords du Lignon, bords où — dit d'Urfé — „on a vu de tout temps quantité de Bergers, qui, pour la bonté de l'air, la fertilité du rivage et leur douceur naturelle, vivent avec autant de bonne fortune qu'ils reconnoissent peu la fortune”.

Ce gigantesque roman pastoral fut surtout pratiqué par les femmes. mais il envouta aussi beaucoup d'hommes, parmi lesquels un des héros nationaux polonais, le roi Jean III Sobieski, dont le génie militaire a été maintes fois reconnu par des autorités aussi compétentes que Charles XII, Napoléon et Clausewitz.

LE MANUEL
D'AMOUR
DE SOBIESKI

Comme on sait, Sobieski prit pour femme une Française, Marie-Casimire, marquise d'Arquien, dite „Marysieńka”. Au moment où il s'en éprit c'est-à-dire au début des années soixante du XVII-ème siècle — il avait dépassé le cap de la trentaine. C'est justement à cette époque-là qu'il se mit à dévorer des romans français, et notamment l'Astrée, dont il fit — lit-on dans l'excellent ouvrage de M. Alexandre Wesołowski intitulé: La vie quotidienne en Pologne au XVII-ème siècle (Hachette, 1972) —

„son manuel d'amour courtois”. Sobieski passa sa vie à livrer et à gagner des batailles. Toutes les fois qu'une guerre (ou une partie de chasse, ou encore quelque autre événement) les séparait, le vainqueur de Vienne et „Marysieńka” se mettaient à échanger des lettres. Ce commerce épistolaire dura près de vingt ans.

Annexées à la littérature polonaise par Tadeusz Zeleński-Boy (à qui l'on doit non seulement la version polonaise des principaux chefs-d'oeuvre littéraires de la France, mais aussi une remarquable étude sur „Marysieńka” dont la traduction française paraîtra sous peu aux éditions varsoviennes Interpress), les lettres que Sobieski écrivait à sa femme permettent de ranger ce grand monarque parmi les meilleurs auteurs polonais du passé. Elles nous instruisent aussi de l'influence de l'Astrée sur l'esprit de Sobieski.

DANS LA PEAU
DE
CELADON

Cette influence s'étendait bien au-delà de ce qu'on peut imaginer. En effet, Sobieski était tellement féru du roman de d'Urfé qu'il identifiait sa bien-aimée aux héroïnes de l'Astrée et s'identifiait lui-même aux principaux personnages masculins de cet ouvrage. Dans ses lettres, il affectait continuellement „Marysieńka” du nom d'Astrée ou de celui de Diane et se parait lui-même de pseudonymes tels que Céladon ou Sylvandre. Ce faisant, il n'agissait pas seulement par jeu. Evoquant dans sa Vie quotidienne en Pologne au XVII-ème siècle la grande figure de Sobieski, M. Alexandre Wolowski souligne avec raison que „parmi les mérites de l'Astrée et du Grand Cyrus, l'un des plus insoupçonnés aura certainement été celui d'avoir aidé à transformer ce Sarmate coureur et joyeux compagnon en une sorte de Céladon mondain, de soupirant, d'Artamène généreux et magnanime. Et cela, non pas seulement sur le plan sentimental”.

Sobieski faisait également ses délices de la lecture de deux autres longs et précieux ouvrages français, savoir d'Artamène ou le Grand Cyrus (celui-là même dont parle M. Wolowski) de Mel-le de Scudéry (dix volumes!) et de la Cléopâtre de La Calprenède (douze volumes!). „Ces romans — écrit Boy dans le travail qu'il a consacré à „Marysieńka” — c'était la véritable université de Sobieski”. Et d'affirmer que de même que Napoléon a contribué à éterniser la mémoire de Bernardin de Saint-Pierre en pleurant sur Paul et Virginie pendant la campagne d'Italie, ainsi l'extraordinaire fascination que les bergers et les bergères de l'Astrée ont exercée sur Sobieski devrait contribuer à faire entrer Honoré d'Urfé dans l'immortalité. (S. K.)

Pourquoi il faut lire Lem

Au début de cette année, les cinéphilis parisiens ont pu voir entre autres un film du célèbre metteur en scène soviétique Andreï Tarkovski (l'auteur d'Andreï Roublov) titré Solaris. Ce film que le critique de cinéma de France-Soir, Robert Chazal, qualifiait au moment de sa présentation au Festival de Cannes, c'est-à-dire en mai 1972, d'„oeuvre forte osant aborder le problème essentiel des dangereux vertiges de la Science”, Andreï Tarkovski l'a tiré d'un roman du Polonais Stanisław Lem, roman qui s'intitule lui aussi Solaris.

Le plus important écrivain européen de science-fiction

sent à leur tour en familles, etc. En général, les auteurs qui ourdisent la tapisserie hétéroclite du fantastique scientifique se contentent de cultiver une seule branche de la littérature d'anticipation. Il en va tout autrement de Lem. Comme le montrent les quatre nouvelles qui le représentent dans Autres mondes autres mers²⁾ — et qui forment à elles seules près de la moitié de ce recueil — le talent du romancier de Solaris est tout aussi à son aise dans des récits à affabulation réaliste (Vol de patrouille), que dans des fables (Conte de la machine à calculer qui combattit le dragon) et des textes relevant du grotesque (Treizième voyage et Vingt-quatrième voyage).

Stanisław Lem est un des quatre ou cinq écrivains polonais contemporains dont l'oeuvre a peu ou prou réussi à plonger des racines dans la vie littéraire française (les autres étant Stanisław Ignacy Witkiewicz, Witold Gombrowicz, Adolf Rudnicki et Sławomir Mrożek). En effet, cinq ouvrages du romancier de Solaris ont déjà paru en France. Dernièrement, les éditions Denoël, qui ont publié à elles seules trois traductions de Lem, ont ménagé au public français un nouveau tête-à-tête avec cet auteur. C'est une anthologie de la science-fiction dans les pays de l'Est titrée Autres mondes, autres mers¹⁾ qui est le lieu de ce rendez-vous. Car Lem est un écrivain de science-fiction. C'est même, comme le souligne l'universitaire yougoslave Darko Suvin, qui a donné une substantielle préface à Autres mondes, autres mers, „le plus important écrivain européen de science-fiction d'aujourd'hui”.

Dernière-née de cette mère lapine qu'est la littérature, la science-fiction ne constitue pas un genre homogène. Elle se divise en une multitude de sous-genres et se subdivise en espèces, lesquelles se divi-

L'intelligence biologique et l'intelligence électro-nique

Versé non seulement dans les lettres, mais aussi dans la philosophie et la cybernétique, Lem compte également à son actif des ouvrages dans lesquels il s'est livré à la spéculation pure. Presque toute sa création se déploie autour de l'idée que c'est peut-être la question de la coexistence de l'entendement humain et de l'entendement non humain, autrement dit de l'intelligence biologique

et de l'intelligence électronique des ordinateurs, qui constitue une des clefs de l'avenir. Dans l'anthologie publiée par les éditions Denoël, cette idée apparaît en filigrane dans Vol de patrouille, dans le Conte de la machine à calculer qui combattit le dragon et dans le Vingt-quatrième voyage, récit où les habitants d'une planète imaginaire s'offrent „une machine à gouverner, raisonnant en toute précision, strictement logique, parfaitement objective, ignorant ce que peuvent être les hésitations, les émotions et la peur qui troublent d'ordinaire l'activité d'une pensée vivante” et qui les envoie tous ad patres.

Au moment où le structuralisme tenait le haut du pavé, Sartre faisait observer aux zélés de ce courant que l'homme est peut-être ce que les structures font de lui, „mais le problème est de savoir ce que l'homme, à son tour, fait de ce que l'on fait de lui”. Lem paraît tenir un langage analogue à celui de l'auteur de La Nausée. Le progrès scientifique et technique exerce certainement une action modifiatrice sur l'homme — semble-t-il dire — mais le problème est de savoir ce que l'homme, à son tour, fait de ce que les sciences modernes font de lui. Voilà pourquoi il importe de le lire. (S. K.)

(1) Collection Présence du futur, 1966.
(2) Ces quatre nouvelles ont été également transcrites en français par Mme Anna Posner, à qui l'on doit aussi la traduction de L'Invincible (voir „La Semaine Polonaise” du 6 mai 1973).

L'oeuvre de Lem en français

- * Solaris, roman, Denoël, collection Présence du futur, 1966.
- * Le Bréviaire des robots, nouvelles, Denoël, collection Présence du futur, 1966.
- * Cybériade, roman, Denoël, collection Présence du futur, 1968.
- * L'Invincible, roman, Robert Laffont, collection Ailleurs et demain, 1973.
- * Eden, roman, Marabout, 1973. Signalons qu'une traduction qui laisse à désirer fait malheureusement écran à la beauté de ce livre.

Polski humor i piosenka



Jerzy Połomski

M

owo założone Towarzystwo „Syrena” 48, rue Francoeur, 91170 — Viry-Chatillon) zaprosiło do Francji ekipę „Podwieczorku przy mikrofonie”, która przygotowała na tę serię występów nowy program zatytułowany „Wieczór Warszawski”. Znany i ceniony zespół polskich artystów występował w wielu miastach Francji, dając ponadto dwa przedstawienia w Teatrze Champs Elysées w Paryżu. Był to spektakl wokalny i muzyczny z mniejszą niż zwykle, podczas „Podwieczorków przy mikrofonie” ilością skeczów i monologów. Uczyniono to z myślą o tych, spośród naszych młodych rodaków, dla których zrozumienie tekstów polskich przedstawia pewnego rodzaju trudności. No i z myślą o publiczności francuskiej, której nie brakowało tam, gdzie zawiązał „Wieczór Warszawski”. Natomiast piosenek było bardzo dużo, a niektóre z nich wykonywano nawet po francusku.

Konferansjerkę prowadził Zenon Wiktorczyk, reżyser i autor wielu utworów estradowych, słuchowisk, programów rozrywkowych w radiu i telewizji, nadawanych nie tylko w Polsce, ale również i we Włoszech, Niemieckiej Republice Federalnej, Jugosławii, Belgii, Finlandii i Hiszpanii.

Bardzo podobał się francuskiej publiczności Jerzy Połomski, mający w swoim repertuarze około 1000 piosenek, spośród których około stu stało się prawdziwymi przebojami.

Zobaczyliśmy w „Wieczorze Warszawskim” dwóch bardzo znanych aktorów: Józefa Nowaka i Bogdana Łazukę, którzy zaprezentowali interesujące piosenki w znakomitych interpretacjach. Adrianna Godlewska-Młynarska, również aktorka dramatyczna, wprowadziła do swojego repertuaru wiele niezapomnianych piosenek Edith



Zdzisława Sośnicka



Zespół „Dwa plus jeden”

BIEN SUR QUE C'EST UNE CHANCE!

La Pologne, qui est la patrie de vos pères, est aussi une des composantes de votre individualité. Vous êtes certainement curieux de la connaître et vous avez sûrement lu des livres qui vous ont donné une idée de ce pays. Et puis aujourd'hui vous avez eu la chance de tomber sur un numéro de „La Semaine Polonaise”.

Est-ce vraiment une chance? Bien sûr que oui. Pourquoi? Parce que „La Semaine Polonaise” satisfait enfin votre désir de connaître mieux encore le pays d'où vous tirez votre origine. Parce que la

lecture de „La Semaine Polonaise” vous fera découvrir mieux que jamais la patrie de vos pères, et ce, tant en polonais qu'en français.

„La Semaine Polonaise” est l'hebdomadaire de l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise. Elle dispose du concours de journalistes qui connaissent la Pologne et l'histoire des rapports franco-polonais et belgo-polonais sur le bout du doigt. Tous les sept jours, elle offre à ses lecteurs des articles sérieusement documentés et des illustrations inédites qui saisissent la vie de la Pologne contemporaine et celle des colonies polonaises de France et de Belgique dans tous leurs développements.

Tous les sept jours, des milliers d'immigrés polonais et des milliers de Français et de Belges d'ascendance polonaise se plongent dans la lecture de notre journal. Prenez vous aussi l'habitude de mettre votre loisir à profit pour découvrir le pays de vos pères avec „La Semaine Polonaise”. Seul hebdomadaire polono-français et polono-belge, „La Semaine Polonaise” a besoin de vous comme vous avez besoin d'elle. Abonnez-vous!



Adrianna Godlewska

Piaf. Tłumaczem tekstów francuskich jest jej mąż Wojciech Młynarski, śpiewający autor piosenek, ale również znakomity autor librett operowych.

Występującym akompaniował zespół „Ptaki” pod kierownictwem założyciela Jacka Szczygła, który tak jak za oceanem również we Francji cieszył się uznaniem publiczności. Wraz z zespołem usłyszeliśmy uroczą Zdzisławę Sośnicką, piosenkarkę o doskonałym głosie, którą wielu spośród nas pamiętało ze znakomitego występu w Salle Pleyel w Paryżu w 1972 roku.

Alina Janowska bawiła widzów swymi dowcipnymi piosenkami i prawdziwym talentem komicznym. Nic więc dziwnego, że wielokrotnie otrzymywała od polskich widzów „Srebrną” i „Złotą Maszkę”.

Sympatycznie w naszej pamięci zapisał się zespół „Dwa plus jeden”, który niesie stawę polskiej piosenki nie tylko w Kraju, ale również w Stanach Zjednoczonych.

Współkierownikiem artystycznym oraz reżyserem „Podwieczorku przy mikrofonie” jest Jerzy Jakub Baranowski, który czuwał również nad „Wieczorem Warszawskim”. Na jego dorobek składa się kilkaset utworów satyrycznych, komedie filmowe i słuchowiska radiowe.

Polonia francuska zawsze czeka na występy artystyczne z Kraju. Wydaje się, że Towarzystwo „Syrena” dokonało trafnego wyboru. Występy „Wieczoru Warszawskiego” potwierdziły we Francji renomę tego znakomitego zespołu artystów polskich.

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Jednak my, Europejczycy, ciągle pozostajemy daleko w tyle za Amerykanami. Kiedy u nas w Europie ktoś rozchodzi się ze współmałżonkiem, to do roztrąbienia wieści o swoim rozwodzie raczej się nie kwapi i przyjaciele powinniśmy takim człowiekowi przeważnie nie składać. W Stanach Zjednoczonych natomiast zdobyto się w tej dziedzinie na poważny krok naprzód. Tam w urzędach stanu cywilnego, tuż koło stołu sędziego orzekającego rozwód, znajdują się punkty sprzedaży kartek pocztowych, na których wydrukowane są następujące dwa zdania: „Dzisiaj znów jesteście osobno. Oto nasze nowe adresy”. Rozwiedzione Amerykanki i rozwiedzeni Amerykanie wysyłają takie kartki swoim znajomym, a kilka dni później otrzymują od tychże znajomych inne kartki — kartki opatrzone napisem: „Serdecznie gratulujemy rozwodu”.

Co kraj, to obyczaj. My w Europie uważamy, że rozwiązywanie małżeństwa jest rzeczą denerwującą, nawet dla

tego z małżonków, który wszczął kroki rozwodowe, my jesteśmy zdania, że rozwód jest zawsze pewną porażką życiową, i dlatego składanie gratulacji osobie rozwiedzionej uchodziłoby u nas za rzecz niewczesną, niewłaściwą.

Cnociaż w oczach Europejczyków rozwód nie stanowi wybitnego osiągnięcia, to jednak ani we Francji, ani w Polsce (gdzie, jak informuje statystyka, na tysiąc zawieranych małżeństw rozchodzi się rocznie prawie cztery pary), ani w żadnym innym kraju europejskim rozwód nie należy do zjawisk wyjątkowych. Ale posiadaczem światowego rekordu w rozwodach nie jest ani Europejczyk, ani Amerykanin, tylko pewien mieszkaniec dalekiego Singapuru. Ow rekordzista zwiwie się Tak Alman Bui Aji i liczy sobie osiemdziesiąt parę wiosen. Dotychczas rozwiodł się siedemdziesiąt osiem razy. W siedemdziesięciu siedmiu przypadkach on sam występował o rozwód, ale za siedemdziesiątą ósmym razem z wnioskiem wystąpiła jego żona. Zaskakujący ten fakt skomentował singapurski rekordzista w sposób następujący: „Dało mi to wiele do myślenia, widocznie już się starzeję”.

Jakie są najczęstsze przyczyny rozwodów? Badacze, którzy zgłębiają to zagadnienie, twierdzą, że najczęstszym powodem rozkładu pożycia małżeńskiego jest niewierność współpartnera. Ale dodają także, że wiele rozwodów spowodowanych jest nadużywaniem alkoholu — głównie przez męską stronę związku, kłopotami pieniężnymi oraz złymi stosunkami z teściami. Poza tym — tłumaczą — młode stadia małżeńskie rozchodzą się nieraz po prostu dlatego, że nie mają własnego mieszkania.

Takich oto wyjaśnień udzielają nam dzisiaj uczeni badający życie współczesnego nam społeczeństwa. Ale gdyby w tej chwili ożył Zygmunt Krasiński, który napisał kiedyś do jednego ze swoich przyjaciół: „Swatać mnie chcesz? to słowo brzmi w moich uszach na podobieństwo drugiego: po-

grzeb” — gdyby, powiadam, ożył Zygmunt Krasiński, oświadczyłby zapewne, że rozwód jest po prostu naturalnym następstwem małżeństwa. Krasiński bowiem poczytywał małżeństwo za więzienie bez światła i powietrza. I nie tylko on miał takie zło mniemanie o małżeństwie. Tak samo zapatrywało się na związek małżeński wielu innych pisarzy polskich. Polskich i francuskich.

Czy ci wybitni ludzie mieli rację? Czy małżeństwo istotnie jest, jak chciała utalentowana francuska przyjaciółka Chopina, George Sand, „najpotworniejszą wymyśloną przez ludzi formułą”? Na pewno nie. Prawda, pożycie małżeńskie nie zawsze znamionuje niczym nie zmaczona pogoda, ale — jak już powiedział przed dwoma wiekami książę biskup warmiński Ignacy Krasiński — „przypłynie do stanu małżeńskiego obowiązki sładzi wzajemna małżonków miłość”. Oczywiście, zdarzają się małżeństwa nieudane. Ale ile za to par małżeńskich dożywa w zgodzie srebrnego i nawet złotego czy diamentowego wesela? Ile kobiet i mężczyzn strata współmałżonka wtrąca w ciężką rozpacz?

Ja akurat byłem ostatnio z moją u znajomych, którzy święcili złote gody małżeńskie, i tam właśnie, u tych znajomych, przyszyły mi do głowy myśli, jakie dziś rzuciłem na papier. Tam także ustyszałem pocieszna zagadkę, którą chciałbym Wam teraz zadać, aby Was na koniec rozweselić. Brzmi ona następująco:

W 1960 r. było w Polsce ponad siedemdziesiąt jeden tysięcy rozwiedzionych mężczyzn i aż sto pięćdziesiąt pięć tysięcy rozwiedzionych kobiet. Gdzie więc zniknęło ponad osiemdziesiąt trzy tysiące rozwiedzionych mężczyzn, którzy byli mężami tych kobiet?

Nie wiecie? Otóż oni wcale nie zniknęli. Po prostu niczego się nie nauczyli i powtórnie dali się zaprowadzić do urzędu stanu cywilnego...

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.
JOZEF GRZYBEK

PORADY STAREGO ZIELARZA

Wrzody żołądka i dwunastnicy (Ulcère gastrique)

Choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy nie jest, jak to mniemano dawniej, miejscowym schorzeniem żołądka lub dwunastnicy, ale okresowo nawracającym schorzeniem organizmu, przy którym najwyraźniejsze zmiany występują w żołądku i dwunastnicy. Choroba ta pojawia się między 30 a 40 rokiem życia, znacznie częściej u mężczyzn niż u kobiet. Przyczyny mogą być różne, ale najczęściej sprawą rozpoczynającą się nerwica wegetatywna czyli wewnętrzna i wtedy wiemy, że jest tu winne tylko niewłaściwe wyżywienie.

Ludziom, którzy pracują na trzy zmiany i z tego powodu żywią się nieracjonalnie — zdarza się to tak czę-

sto, że można by nerwice i wrzody zaliczyć do chorób zawodowych.

Chorobę wrzodową rozpoznajemy niemal bezbłędnie po bólach, mających ściśle związek z jedzeniem: bóle tuż po jedzeniu, wzmagające się przez godzinę lub dłużej odczuwamy przy wrzodach lub choćby zaognieniu się ścian żołądka, bóle po godzinie, dwóch lub późniejsze — przy wrzodach lub zaognieniu dwunastnicy.

Najczęstszą spotykaną przyczyną wrzodów jest długotrwałe unikanie pewnych cięższych strawnych pokarmów białkowych takich, jak: wieprzowina i inne tłuste mięsowa, unikanie kapusty, grochów, surówek itp. Przy niedomodze wątroby, pacjent wiąże przyjemne sensacje wątrobowe ze zjedzeniem czegoś takiego, a ponieważ ten związek rzeczywiście istnieje, pacjent zaczyna unikać potraw tego typu, w przekonaniu, że one mu „szkodzą”. Ten błąd powtarzany przez wiele lat doprowadza do takiego stanu zubożenia organizmu w pewne składniki, że gdy nadejdą wrzody, nie chcą się goić. Choroba powstaje bardzo często przy nadmiarze kwasów żołądkowych, a jednocześnie złym wydzielaniu żółci. Aby więc jej uniknąć, szczególnie nawrotów, należy dbać o wątrobę, racjonalnie wyżywić i dobre trawienie. Ziół na niedomogę wątroby jest dość dużo: ziele krwawnika (Millefeuille) lub dziurawca (Mil-lepertuis officinal) przy niedomogach łagodniejszych, liść bobrka (Menyant-

he) i kora kruszyny (Bourdain) przy niedomogach połączonych z zaparciem, kwiat kocanki (Immortel Gnaphale) przy słabym wydzielaniu żółci. Korę kruszyny gotujemy, inne zioła parzymy w proporcji łyżka drobno pociętego zioła na szklankę wrzątku.

Poza tym do wyżywienia należy wprowadzić wszystkie przyprawy trawienne, takie jak: kminek (Carvi officinal), koper włoski (Fenouil), majeranek (Marjolaine), liść pietruszki, pieprz, bo nawet na zdrowy żołądek lepiej nie zjeść wcale np. wieprzowiny, niż zjeść bez kminku lub majeranku.

Najważniejsze jest odstawienie alkoholu, który rozkładając kwasy żołądkowe prowokuje ich niepotrzebną nadprodukcję, wiodąc do nadkwasoty, a wreszcie urozmaicone i regularne wyżywienie oraz ruch na świeżym powietrzu.

W Polsce Zjednoczenie Przemysłu Zielarskiego „Herbapol” wyrabia szereg gotowych preparatów ziołowych, które warto wyliczyć: Uldenol — przy wrzodach dwunastnicy i Ulventrol przy wrzodach żołądka — jedna pastylka przed jedzeniem, Bellergot — 2-3 razy dziennie po 1 pastylce, Azulan — 3 razy dziennie po 40-60 kropli, Raphacholin rano i wieczorem po 2 pastylki, a wreszcie Cholegran — łyżeczkę granulek przed każdym jedzeniem — oto środki łatwiejsze w stosowaniu od zwykłych ziół, a nie mniej skuteczne.

pracy na jego terenie. Suma obu okresów — 15 lat co najmniej, daje prawo do pensji starszej ze wszelkimi korzyściami związanymi z tą pensją, mimo że dana osoba nie miała ani we Francji, ani w Polsce odpowiedniego okresu zatrudnienia. Właśnie na tym polegają korzyści, jakie dla pracownika ustala wspomniana konwencja.

3. Do wniosku o likwidacji emerytury, należy dołączyć zaświadczenia pracy, ewentualnie nazwiska i adresy pracodawców, przedsiębiorstw etc. Do zaliczenia okresu wojennego należy przedstawić zaświadczenie demobilizacyjne, wydane przez właściwe władze wojskowe.

MECENAS RADZI

CZYTELNIK z PARYŻA

Czy przy obliczaniu emerytury, okres bezrobocia płatnego przed 60 rokiem życia zalicza się do wystugi lat? Czy prawdą jest, że do zaliczenia wystugi

lat Francja na podstawie umowy z Polską nie zalicza okresu pracy w Kraju, jeżeli nie ma się co najmniej 15 lat pracy w Polsce? Jakie dokumenty są potrzebne do pracy, a jakie z wojska z Polski?

Oto w kolei odpowiedzi na Pańskie pytania:

1. Wszelkie okresy bezrobocia płatnego, zaistniałe przed likwidacją pensji, są zaliczane do wystugi lat.

2. Konwencja francusko-polska przewiduje, że lata pracy w Polsce, jak i we Francji uprawniają do pensji z tym, że każde państwo płaci tylko tę część renty, jaka przypada na lata



DROGA PANI ANNO!

Mam 17 lat, powodzenie u chłopców, ale nie sobie z nich nie robię. Ten jeden, który mnie interesuje, kpi sobie ze mnie. Już sześć miesięcy chodzimy ze sobą. Nie żyję z nim, mam niemodną koncepcję życia, ale uważam ją za najlepszą. Oczywiście nie mam racji. Mój chłopiec (19 lat) próbował po trzech miesiącach znajomości skłonić mnie do zbliżenia. Odmówiłam, sądząc, że to nic nie zmienia w naszych stosunkach i że dalej będziemy razem. Dowiedziałam się jednak, że on od czasu do czasu chodzi z jedną dziewczyną. Pewnego razu spotkałam go, gdy prowadził ją, obejmując czule. Jak mnie zobaczył — zbladł. A równocześnie robił mi sceny zazdrości, gdy się widujemy. Bardzo mnie to wszystko boli, tym bardziej, że naprawdę zaley mi na nim. Co powinnam zrobić? Czy to jest normalne z jego strony? Najgorsze, że zaniedbałam się w nauce, kłócąc się z rodzicami, ciągle płacze. Nie interesują mnie inni chłopcy, nawet ładniejsi od niego. Chciałabym bardzo, żeby mi Pani pomogła, czuję się tak nieszczęśliwa. Kocham go i tylko on jest mi potrzebny. Czy Pani uważa, że dałoby mu do myślenia, gdybym zaczęła chodzić z innym? ALINA

MOJA KOCHANA!

Czy Pani nie traktuje całej tej sprawy zbyt poważnie? Czy to warto się tak przejmować jednym chłopakiem, gdy tylu innych miłych i udanych jest wokół? Moim zdaniem, nie warto. Na Pani miejscu nie okazywałabym w ogóle mu przez jakiś czas żadnego zainteresowania. Udawałabym, że mi na nim nie zależy, chodziłabym — nie z jednym, tylko z wieloma, na zmianę, oczywiście z żadnym nie posuwając się za daleko. Jest Pani tak młoda, że na intymne życie z chłopcami jeszcze za wcześnie. Wiem oczywiście, że dziewczyny w Pani wieku nie mają takich żelaznych zasad, ale ja pochwalam Pani stosunek do tych spraw. Nie ma się po co śpieszyć. Myślę także, że on nie chce się zbyt poważnie wiązać w tej chwili z dziewczyną i mówiąc szczerze — ma rację. Jeszcze dziesiątki razy zmieni Pani obiekt swojej miłości, bo — proszę się nie gniewać — ale ja nie wierzę w prawdziwą miłość w wieku lat siedemnastu. Najpierw trzeba coś przeżyć, poznać ludzi, życie, a dopiero potem się wie, co to jest uczucie stałe, trwałe, na całe życie. ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Mój mąż nie powinien pić. Kiedyś leczył się i wyleczył z nałogu. Minęło wiele lat i teraz od czasu do czasu pociąga z kieliszka. Gdy mu zwracam uwagę, ogromnie się denerwuje, twierdząc, że każdy mężczyzna musi czasem wypić. Ja jednak się boję, żeby nie wróciło to, co kiedyś było. On ma bardzo słabą głowę i wystarczy kilka kieliszków, żeby był zupełnie pijany. Co zrobić, żeby bez awantur i kłótni wytłumaczyć mu, jak to jest niebezpieczne w jego przypadku. ZONA

DROGA PANI!

Trzeba rozmawiać z mężem na trzeźwo, nie wtedy gdy wypije. Trzeba mu wszystko powiedzieć, przypomnieć niechlubną przeszłość i ostrzec. Gdyby to nie pomogło, może udałoby się nakłonić lekarza, który go kiedyś leczył, żeby mu przemówił do rozsądku. Rozumiem Pani niepokój. Należy działać szybko. ANNA



Jérôme et Sylvie



DZIADUŚ I PTAKI

Ponieważ w środę nigdy nie ma szkoły, więc w tym dniu zawsze wychodzimy na przechadzkę. W ubiegłą środę mieliśmy pójść na spacer z dziadusiem, ale kiedy zaszedł do dziadusia i babci, zaczął padać deszcz i radzi nieradzi musieliśmy na zaplanowanym spacerze położyć krzyżyk.

Po francusku RAD NIERAD to BON GRÉ MAL GRÉ (bą gry mal gry), POŁOŻYC NA CZYMŚ KRZYŻYK to FAIRE SON DEUIL DE QUELQUE CHOSE (fer są dej de kelke szoz), a PTAK to OISEAU (uazo). Bo aby nas rozerwać, dziadus zaczął z nami oglądać wielką i piękną książkę o ptakach.

Książkę tę zdobią liczne zdjęcia. Po francusku LICZNY to NOMBREUX, a ORZEŁ to AIGLE (egl). Bo na pierwszym z tych zdjęć widnieje orzeł. Na pewno wszyscy wiecie, że godłem państwem Polski jest znak w kształcie tego wspaniałego ptaka, prawda?

Po francusku GODŁO to EMBLÈME, SŁOWIK to ROSSIGNOL (rosinjol), a SPIEW to CHANT. Bo w tej książce znajduje się także zdjęcie słowika i dziadus wyjaśnił nam, że po polsku śpiew słowika nazywa się kłaskaniem.

Obejrzelismy także fotografie przedstawiające skowronka, wróbla i gołębia. Po francusku SKOWRONEK to ALOUETTE (aluet), WRÓBEL to MOINEAU (muano), a GOŁĄB to PIGEON (piża). Nie przypominam już sobie, co dziadus nam powiedział na temat skowronka, ale pamiętam, co powiedział o wróblu i gołębiu. Powiedział, że LEPSZY WRÓBEL W GARŚCI NIŻ GOŁĄB NA DACHU. A później nasze mamy wytłumaczyły nam, że to jest przysłowie i że warto zapamiętać, iż po francusku przysłowie to brzmi: UN TIENS VAUT MIEUX QUE DEUX TU L'AURAS.

JÉRÔME

GRAND-PERE ET LES OISEAUX

Comme le mercredi est un jour de congé pour les jeunes écoliers, tous les mercredi, nous faisons une promenade. Mercredi dernier, nous devions aller en promenade avec le grand-père de Jérôme, mais lorsque nous sommes arrivés chez les grands-parents de mon cousin, il s'est mis à pleuvoir et bon gré mal gré, nous avons dû faire notre deuil de notre projet de promenade.

En polonais BON GRÉ MAL GRÉ c'est RAD NIERAD (rade niè-rade), FAIRE SON DEUIL DE QUELQUE CHOSE c'est POŁOŻYC NA CZYMŚ KRZYŻYK (po-ou-ogétchie na tchaimchie kchégéque), et OISEAU c'est PTAK (ptaque). Parce que pour nous distraire, grand-père s'est mis à regarder avec nous un livre sur les oiseaux.

Ce livre est orné de nombreuses photos. En polonais NOMBREUX c'est LICZNY (litchné), et AIGLE c'est orzeł (ogeou). Parce que la première de ces photos représente un aigle. Vous savez certainement que c'est justement la figure d'un aigle qui sert d'emblème national à la Pologne, n'est-ce pas?

En polonais EMBLÈME c'est GODŁO (godouo), ROSSIGNOL c'est SŁOWIK (souovique), et CHANT c'est SPIEW (chie-piève). Parce que grand-père nous a expliqué qu'en polonais LE CHANT DU ROSSIGNOL c'est KŁASKANIE (clonssekaniè).

Nous avons également vu dans ce livre une alouette, un moineau et un pigeon. En polonais ALOUETTE c'est SKOWRONEK (skovronèque), MOINEAU c'est WRÓBEL (vroubel), et PIGEON c'est GOŁĄB (go-ou-ombe). Je ne sais plus ce que grand-père nous a dit à propos de l'alouette, mais je me souviens de ce qu'il a dit au sujet du moineau et du pigeon. Il a dit: LEPSZY WRÓBEL W GARŚCI NIŻ GOŁĄB NA DACHU, c'est-à-dire QU'UN MOINEAU QU'ON TIENT À LA MAIN VAUT MIEUX QU'UN PIGEON QU'ON NE FAIT QU'APERCEVOIR. Et ensuite nos mamans nous ont appris que l'équivalent français de ce proverbe c'est UN TIENS VAUT MIEUX QUE DEUX TU L'AURAS.

SYLVIE

POLSKIE KSIĄŻKI

Zbigniewa Flisowskiego, autora monumentalnej pracy o Westerplatte znamy nie tylko z publikacji krajowych, ale i licznych przedruków w prasie polonijnej i zagranicznej. Czytelnicy „TP” poznali także jego cykl reportaży z Francji. Był Flisowski gościem w niektórych naszych ośrodkach polonijnych.

Ostatnio w Kraju głoszna się stała najnowsza książka Zbigniewa Flisowskiego (I Nagroda Ministra Obrony Narodowej), napisana z dużym polotem w formie reportażu dokumentalnego pod tytułem „Pomorze. Reportaż z pola walki”. Jest to wynikiem wieloletnich żmudnych poszukiwań, zbierania materiałów i refleksji żołnierza. Autor tak wypowiada się o swojej pracy:

— Książka ta mówi o walkach na Pomorzu Zachodnim i Wschodnim wiosną 1945 r. i tematyczną jej oś stanowią boje 1 Brygady Pancerniej imienia Bohaterów Westerplatte oraz po części — walki 2 Dywizji Piechoty im. Jana Henryka Dąbrow-

skiego, w której szeregach wzięłam udział w kampanii pomorskiej. Po wojnie, już w trakcie trzyletniej pracy nad książką, odbyłem wiele podróży po polach bitew, które prowadziły nas ongiś nad Bałtyk. I stąd wywodzi się tytuł książki i stąd jej ton osobisty.

Zbigniew Flisowski sam był jednym z żołnierzy, którzy wyzwolali Zachodnie Pomorze; w końcowym okresie walczył w stopniu porucznika na Wale Pomorskim i pod Berlinem w szeregach 2 Dywizji Piechoty. „To, że przeżył, mimo że w pierwszej linii było to wielką sztuką, pozwoliło mu lepiej po latach zrekonstruować przebieg całej operacji, której częśćkę wykonał sam, pisał o autorze „Pomorza” W. Żukrowski. Flisowski postawił godny pomnik poległym, a także „uczcił — rozradował tych, co defilowali w Berlinie i ponawiali przysięgę kościuszkowską w tym roku na polach grunwaldzkich. Bo pora byłaby raz na zawsze zapamiętać, że w skutkach dla narodu zwycięstwo berlińskie, w którym uczestniczyliśmy, było większym triumfem niż victoria Jagiełły”.

„Pomorze” — panoramiczny reportaż histo-

ryczny — oparte jest na około 100 relacjach uczestników tamtych ważkich wydarzeń. Flisowski jest urodzonym batalistą-narratorem — ma za sobą najlepszą szkołę reportażu wojennego. Ale nie tylko. Autor bowiem znany i ceniony jest również za swój dorobek pisarski o tematyce morskiej; za całokształt tej twórczości otrzymał nagrodę marynistów im. Mariusza Żaruskiego. Jako oficer 2 Dywizji 1 Armii przeszedł szlak bojowy przez Mirosławiec, Nowe Laski, Złocieniec, Zalew Szczeciński, nad Odrę i Łabę. Sam przekazywał umiłowanie morza swoim żołnierzom.

— Zainteresowania te — mówi autor „Pomorza” — wynikają m. in. z sytuacji naszego i także poprzedniego pokolenia, obu generacji, które różnymi sposobami walczyły o dostęp do morza dla Polski. Dla naszego pokolenia sprawy morza i Pomorza spletają się węzłem nierozzerwalnym. Dla nas sprawy morskie są kwestią bytu, pozycji europejskiej i światowej.

A na marginesie książki o Pomorzu warto chyba dodać, iż Pomorze było miejscem przymusowej pracy, oflagów i stalagów, m. in. dla wielu tysięcy Francuzów. Od 1940 r. przebywali oni w Oflagach

II D Borne (Sulinowo-Kłomino) oraz w Oflagu II B Arnswalde (Choszczno), o czym m. n. pisał Pierre Plament w „La vie religieuse d'un Oflag”. Siedem dni po wyzwoleniu Wałcza mieszkało tam 31 Polaków, 266 Niemców i 7 tys. Francuzów! Kilka lat później działała tam Francuska Misja Ekskumacyjna. W ostatnich latach śladami swych rodaków wędrowali przybysze z paryskiego Amicale d'Oflag II D — II B, szukając miejsc wspomnień, ludzi, którzy pomagali im przetrwać piekło za drutami, którzy ratowali im życie. Napotkali wiele trudności; ludzi z lat wojny trudno odnaleźć. A przecież wespół z Polakami, tuż po wyzwoleniu Francuzi zawieszali na kikutach zdewastowanych domów flagi biało-czerwone i trójkolorowe. Tak znaczyli swe prawo do wolności, krwawo nieraz zdobywane na prastarej ziemi piastowskiej.

Wydaje się więc, że dla tysięcy kombatan-tów z ziemi pomorskiej książka Flisowskiego może być źródłem materiałów dokumentalnych i wspomnień. K.K.

Zbigniew FLISOWSKI — „Pomorze. Reportaż z pola walki”, s. 478, ilustr. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa.

WYMIENIAMY KORES-PONDENCJE

ANNA BIŃCZYK — ul. N. Krupskiej 3 m. 17, 01-406 Warszawa — ma 15 lat, uczy się w ósmej klasie. Poza nauką interesuje się malarstwem, poezją, muzyką poważną i historią starożytną. Zbiera pocztówki i breloczki. Chciałaby korespondować z chłopcem lub dziewczynką z Francji albo z Belgii.

ZBIGNIEW ZIELIŃSKI — ul. Daszyńskiego 22 m. 3, 56-400 Oleśnica — ma 20 lat i jest uczniem Technikum Technologii Odzieżnictwa. Interesuje się geografją, historią starożytną, muzyką i automobilizmem. Pragnie wymienić poglądy na różne tematy, a przede wszystkim chciałby się dowiedzieć jak najlepiej o życiu młodzieży polonijnej. Odpowie na każdy list.

CEZARY RADZIEJEWICZ — ul. Bolesława Bieruta 20 „B” m. 66, 20-128 Lublin — pisze do redakcji: „Jestem stałym czytelnikiem Waszego pisma, za którego pośrednictwem pragnąłbym nawiązać kontakt z Rodakami z Francji i Belgii. Moim szczególnym zainteresowaniem jest numizmatyka, zwłaszcza współczesna i heraldyka. Chętnie wymieniałbym także kolorowe widokówki. Istnieje możliwość wymiany okazów, jak też podjęcie korespondencji na każdy inny temat”.

WŁODZIMIERZ WOJCIAK — ul. Jagiellońska 26, 48-340 Gliucholazy — pisze: „Jestem zapalonym miłośnikiem „Tygodnika Polskiego”. Dzięki niemu podciągnąłem się w nauce języka francuskiego. Moim marzeniem jest nawiązanie koleżeńkiej korespondencji z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Z zawodu jestem słusznym. Mam 20 lat. Interesuję się fotografią, muzyką, sportem samochodowym, życiem młodzieży, a także jej problemami”.

PIECZEN SARNIA

48

— Tak — Downar skinął głową — ja także myślę, że teraz już za późno na żale. Czy ma pan jeszcze coś do powiedzenia w tej sprawie?

— Nie, chyba nie. Już pan wie wszystko, panie majorze.

— Szkoda, że pan nie jest ze mną zupełnie szczery — powiedział Downar. — Chciałem się z pańskich ust dowiedzieć, kto jest mordercą hrabiny Małoborskiej.

Pachocki milczał.

☆

Rozalia Wojtasikowa obrała taktykę milczenia. Podczas pierwszego przesłuchania przyznała się do kradzieży biżuterii. Wobec oczywistych faktów nie mogła się nie przyznać. Sierżant Bartoszek wraz z Bugałą i Milczewskim zatrzymali ją w momencie, gdy wyjmowała swą zdobycz z pomysłowo skonstruowanej skrytki w piwnicy. Zaskoczenie było całkowite. Nie próbowała ani uciekać, ani się bronić. Ciągłe jednak uparcie twierdziła, że to nie ona zamordowała panią Małoborską.

Downar w podobnych wypadkach okazywał dużą cierpliwość. Nie śpieszył się. Dopiero po kilku dniach postanowił raz jeszcze porozmawiać z żoną kłusownika.

— Proszę, niech pani siada. Może papierośa?

Zapaliła i z całkowitą obojętnością patrzyła na oficera prowadzącego śledztwo. Robiła wrażenie kobiety, siedzącej w kawiarni w towarzystwie swojego dobrego znajomego. Najmniejsze nawet drgnięcie twarzy nie zdradzało zdenerwowania.

— Zaprosiłem panią na tę rozmowę — powiedział uprzejmie Downar — ponieważ chciałbym wyjaśnić jeszcze niektóre niedopowiedziane sprawy.

— Wydaje mi się, że już wszystko zostało wyjaśnione. Rozalia zaciągnęła się dymem i powolnym, opanowanym ruchem strzepnęła do popielniczki popiół.

Downar uśmiechnął się. — Właśnie, że nie wszystko. Brakuje nam pewnych ogniw tej sprawy, a właściwie głównego ogniwa. Chodzi mi mianowicie o zamordowanie Anny Małoborskiej.

— Ja jej nie zamordowałam.

Downar nie zareagował. Wyglądał na człowieka, który myśli o czym innym. — Ach — powiedział nagle — zupełnie zapomniałem. Pani syn prosił o widzenie z panią.

— Mój syn? — była wyraźnie zaskoczona.

— Tak. Karol Pachocki.

Na bladej twarzy Rozalii pojawiły się ceglaste wypieki. — Skąd pan wie, że to mój syn?

— Och, przecież to żadna tajemnica — odparł lekko Downar, jakby nie przywiązując większej wagi do tego faktu. — A poza tym on sam nam to powiedział?

— Karol?

— Oczywiście. To bardzo miły i szczery młody człowiek. Szkoda, że sprowadziła go pani na złą drogę.

— Gdzie on teraz jest?

— W aresztanckiej celi.

— Aresztowaliście go? Dlaczego? Na jakiej podstawie?

— Czyżby pani zapomniała o telefonie? — uśmiechnął się łagodnie Downar. — Dzwoniła pani do swego syna z lisiej fermi. Wtedy w nocy. Przypomina już sobie pani?

Milczenie. Rdzawe plamy na twarzy Wojtasikowej pociemniały.

— Sądzę — mówił dalej Downar — że w tej sytuacji pani przyzna się do zamordowania Anny Małoborskiej.

— Ja tego nie zrobiłam.

— No cóż... — Downar rozłożył ręce. — Wydaje mi się, że oboje zupełnie niepotrzebnie tracimy czas. Chyba będzie lepiej, jeżeli pani powie prawdę.

— Nie zabiłam pani Małoborskiej.

Downar raz jeszcze postanowił zablufować. — Jeżeli pani sądzi, że nie posiadamy dostatecznych dowodów pani winy, to jest pani w dużym błędzie. Po pierwsze znaleziono odciski pani palców na szyi pani Małoborskiej, a po drugie z rozmowy z panem Karolem Pachockim wynika, że to właśnie pani jest autorką tej zbrodni.

Wybuchnęła gwałtownym, spazmatycznym płaczem.

☆

W przeciwieństwie do Wojtasikowej, pani Krystyna Mozyrska mówiła dużo, jakby chciała oszołomić swoich rozmówców wartkim potokiem słów. Pragnęła ratować się za wszelką cenę, nie oszczędzając ani Lechockiego, ani swojego męża.

— ... Byłam sterroryzowana, panie majorze, zupełnie sterroryzowana... — mówiła z przejęciem. — Początkowo nie zdawałam sobie sprawy z wszystkiego. Sądziłam, że to zwykłe, legalne polowanie. Przecież zarówno mój mąż jak i inżynier Lechocki mieli pozwolenie na broń, należeli do kółka łowieckiego. Ani przez myśl mi nie przeszło, że coś jest nie w porządku. My, kobiety nie znamy się na przepisach, skąd mogłam wiedzieć... A kiedy się zorientowałam, że coś jest nie w porządku, było już za późno. Grozili mi, straszili... Daję panom słowo, że w pewnym momencie znalazłam się w sytuacji bez wyjścia. To nie są frazesy, to szczerą prawdą. Tak mnie omotali, tak sterroryzo-

wali, że nie wiedziałam co robić. Byłam w skrajnej rozpacz. Myślałam nawet o samobójstwie... Bo przecież...

— Czy często pani brała udział w kłusowniczych wyprawach? — spytał Grabicki.

— Różnie... Dosyć... Chyba dosyć często... To zależało...

— Jak pani sądzi, dlaczego zabierali panią?

— Myślę, że do towarzystwa. Tak sądzę...

— A może dlatego, że obecność kobiety w wozie mogła w pewien sposób odwracać uwagę od rzeczywistych celów tych wycieczek w teren — podsunął Downar.

Spojrzała na niego niespokojnie. — Nie wiem. Być może... W każdym razie ja... ja naprawdę nie zdawałam sobie sprawy... nie wiedziałam...

— Ale wiedziała pani o istnieniu nielegalnej garbarni? — spytał Grabicki.

— Wiedziałam, że istnieje garbarnia, ale nie miałam pojęcia, że to coś nielegalnego. Gdybym przypuszczała, to nigdy...

Grabicki przerwał jej ruchem ręki. — Niech się pani nie fatyguje. Nie warto tracić energii na tyle zbędnych słów. Nie wiem dlaczego uważa nas pani za niezwykle naiwnych ludzi. „Nic pani nie wiedziało, nic pani nie rozumiało, z niczego pani nie zdawała sobie sprawy...” Zupełnie tak jakby pani była małą dziewczynką. Ale mniejsza o to. Owej nocy, kiedy został zamordowany strażnik łowiecki, Stanisław Kazimierski, pani towarzyszyła inżynierowi Lechockiemu. Tak przynajmniej wynika z jego zeznań. Otóż



Rys. Marek Kononowicz

chcemy panią prosić, żeby nam pani opowiedziała przebieg wypadków tragicznej nocy.

Zakryła twarz dłońmi. — To było straszne, — powiedziała cicho. — Nie mogę o tym myśleć. Nigdy nie przypuszczałam, że Lechocki... Wolałabym zapomnieć, nie mówić o tej okropnej historii. To było potworne.

— Niestety, zmuszeni jesteśmy nalegać, żeby nam pani dokładnie to opowiedziała. — Grabicki podsunął jej papierosy. — Proszę, może pani zapali. d.c.n.

Już wkrótce rozpoczynamy druk najnowszej powieści znanej pisarki Stanisławy Fleszarowej-Muskat.

DWIE ŚCIEŻKI CZASU

to powieść o polskich losach, w których z dzisiejszą codziennością raz po raz splatają się cienie ludzi i zdarzeń sprzed ponad trzydziestu lat, z okresu wojny i okupacji.

SPORT



TEN DRUGI

Stanisław Szozda urodził się w roku 1950 w Dobromierzu, ale po kilku latach przeniósł się z rodzicami do małego miasteczka Prudnik w województwie opolskim. Jego ojciec był w młodości świetnym narciarzem i strzelcem. Nic więc dziwnego, że dbał również o sportową edukację swoich dzieci. Obecnie starszy brat Stanisława Szozdy, Jan, jest instruktorem kolarstwa, siostra Krystyna instruktorką gimnastyki.

Kolarska pasja jednego z najlepszych kolarzy polskich zaczęła się zupełnie przypadkowo w wieku 14 lat, kiedy to ojciec kupił mu rower. Początkowo ani mu w głowie była kariera zawodnicza, ot, po prostu, jeździł z kolegami po okolicy. Mając lat 17 otrzymał kolejny prezent — wyczynowe narty. Zamienił je jednak z kolegami na popularny rower wycieczkowy „Favorit”. Odbiwał się wówczas wyścig kolarski z okazji „Dnia Kolarza” w Prudniku. Koledzy namówili go, aby wziął w nim udział. Nie tylko wygrał, ale na trasie 18 km uzyskał nad drugim na mecie aż 5 minut przewagi. Wkrótce Stanisław Szozda znów błysnął nieprzeciętnym talentem wygrywając dwa etapy w wyścigu dla młodych kolarzy województwa opolskiego.

SKOK DO CZOŁÓWKI

Mając znakomitą atmosferę w domu i poparcie ojca — zapalonego sportowca, Stanisław Szozda w szybkim tempie dał się poznać na arenie ogólnopolskiej. Najpierw w roku 1969 wziął udział w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży we Wrocławiu, gdzie wywalczył IX miejsce w wyścigu na czas, a II ze startu wspólnego.

Startując w gronie najlepszych kolarzy Szozda dał się poznać jako zawodnik niezwykle ambitny i bojowy, wyznający zasadę „kto nie atakuje — prze-

grywa”. Potrafił np. zaraz po starcie zainicjować samotną ucieczkę, nie licząc się z siłami. Czasami udawało mu się w ten sposób wygrywać, czasami nie. Kto wie zresztą, czy swoją postawą nie zaraził kolegów z reprezentacji. Przecież do tej pory Polacy w wielkich wyścigach jechali raczej pasywnie, czekali na ataki innych. I przegrywali. W Barcelonie było zupełnie inaczej: to oni nadawali ton wyścigowi, oni też zwyciężyli.

Większość polskich kolarzy, w tym również Szurkowski, przechodziła swój chrzest bojowy w Wyścigu Pokoju. Droga Szozdy była natomiast inna. Swoje pierwsze sukcesy odnosił w drużynie w wyścigu na 100 km. Dzięki jego wspaniałej postawie Polacy na mistrzostwach świata w Mendrisio (Szwajcaria) w roku 1971 po raz pierwszy zdobyli brązowy medal w wyścigu drużynowym. A trzeba dodać, że jeszcze kilka dni przed startem trzeba było mu operacyjnie usunąć z oka kawałek metalu, który dostał się tam w czasie treningu.

Jeśli chce się określić Stanisława Szozdę jako wybitnego kolarza, to trzeba przede wszystkim wziąć pod uwagę jego cechy charakteru: upór, odwagę w walce, a jednocześnie umiejętność podporządkowania własnej ambicji interesom drużyny czy lepszych aktualnie kolegów. Mając przysłowiowy dynamit w nogach, będąc uparty i pracowity — Szozda jest niewątpliwie kandydatem na przyszłego mistrza świata. Zresztą próbki swoich możliwości już wielokrotnie zdemontował.

PASMO SUKCESÓW

Kolarz z Prudnika z roku na rok gromadzi na swoim koncie coraz więcej sukcesów w najważniejszych imprezach. W roku 1972 zdobył wraz z kolegami srebrny medal olimpijski w wyścigu drużynowym. W Barcelonie na mistrzostwach świata wywalczył złoty medal w drużynie i srebrny indywidualnie. Dodajmy do tego brąz z Mendrisio, a będzie tego cały komplet.

Również w wyścigach indywidualnych Szozda odniósł wiele sukcesów. Rok 1971 — wygrał Tour de Pologne w obsadzie międzynarodowej, zajął II miejsce w Pucharze MON. Rok 1972 — zajął III miejsce w wyścigu Dookoła Szkocji. Rok 1973 wygrał Tour d'Algérie i Tour de Vaucluse, był drugi w Wyścigu Pokoju i pierwszy w Pucharze Bahamontesa w Hiszpanii, następnie wygrał dwa ogólnopolskie wyścigi w Kraju.

Do tego dochodzą liczne tytuły mistrza Kraju w wyścigach drużynowych, udział w zwycięstwie drużynowym w Wyścigu Pokoju 1973. Jak na 23-letniego praktycznie dopiero 4 lata — zawodnika, którego kariera trwa są to osiągnięcia znakomite.

PUPIL PRUDNIKA

Stanisław Szozda jest z zawodu technikiem rolniczym, pracuje w Zakładach Drobiarskich w Prudniku. Każdy jego przyjazd z wielkiej imprezy to prawdziwe święto dla całej załogi. Zbierają się wówczas wszyscy w świetlicy, a Staszek dzieli się z nimi swoimi wrażeniami. Cieszy się sympatią całego Prudnika, a mali chłopcy marzący o kolarskiej karierze wprost szaleją za nim. Często, gdy wyjeżdża na treningowy spacer, ciągnie za nim całą kawalkada mło-

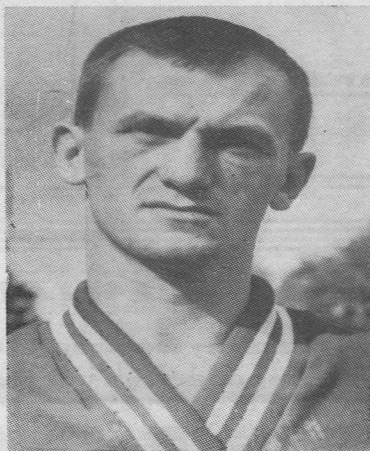
dych ludzi, być może jego następców.

„Ten drugi”, jak go się często nazywa, jest niewątpliwie wielce utalentowanym sportowcem. Jego mistrzostwo polega nie tylko na silnych nogach i żelaznych płucach, ale i na twardym charakterze, świadomym dążeniu do celu. To prawdziwy sportowiec. (HJ)

P. S. Już po napisaniu tego artykułu Stanisław Szozda potwierdził swój wielki talent. Wygrał XXVII Wyścig Pokoju na trasie Warszawa — Berlin — Praga.



NAJLEPSI POLSCY SPORTOWCY XXX-LECIA



ZBIGNIEW PIETRZYKOWSKI

Jeśliby się pokusić o wybór najlepszego zawodnika w historii polskiego boksu, Zbigniew Pietrzykowski miałby chyba największe szanse na ten tytuł. Zresztą w czasie jego występów dziennikarze całej Europy nazywali go „kolekcjonerem tytułów”. Faktycznie, ma ich na swoim koncie bardzo wiele.

Wielką karierę zaczął w 1953 roku, kiedy to jako debiutant wywalczył brązowy medal w wadze średniej na mistrzostwach świata w Warszawie. Przegrał wówczas z Anglikiem Wellsem, późniejszym mistrzem. Na kolejnych mistrzostwach Europy w latach 1955, 1957, 1959 i 1963 zdobywał złote medale w wadze półciężkiej. Takim dorobkiem nie może się pochwalić do tej pory żaden bokser w Europie.

Inny rozdział, to walki Zbigniewa Pietrzykowskiego w Igrzyskach Olimpijskich. W roku 1956 w Melbourne zdobył medal brązowy przegrywając ze sławnym Węgrem Pappem, którego przedtem znokautował na ringu w Warszawie. W cztery lata później, na Olimpiadzie w Rzymie, zmierzył się w finale z Cassiusem Clay'em. Przegrał po bardzo zaciętej walce, zdobył srebrny medal. Jego przeciwnik w niedługim czasie potem zdobył tytuł championa wszechwag wśród zawodowców, do dzisiaj zresztą uważany jest za najlepszego boksera na świecie. Trzeci medal olimpijski, znów brązowy, wywalczył Pietrzykowski w Tokio.

Na ringach krajowych nie miał praktycznie przeciwników, nigdy nie przegrał żadnej walki. Przez 18 lat występów na ringu stoczył 350 walk, z których przegrał zaledwie 14. W reprezentacji narodowej stoczył 44 walki wygrywając 42.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Przygotowania do mistrzostw piłkarskich świata są w pełnym toku. Trudno jest jeszcze powiedzieć coś na temat polskiej „11”. Jak dotąd wyniki i poziom jej spotkań treningowych nie mogą nastrajać zbyt optymistycznie. Na Stadionie Śląskim w Chorzowie odbyli oni kolejny mecz kontrolny. Przeciwnikiem Polaków była tym razem reprezentacja ligi węgierskiej. Spotkanie to po nie najlepszej grze polskiego zespołu zakończyło się zwycięstwem Polaków 1:0. Warto podkreślić, że jedyna bramka, która padła w tym meczu była dziełem polskiego obrońcy Adama Musiała. Nie świadczy to dobrze o ataku polskiej ekipy.

Na mistrzostwach Europy w podnoszeniu ciężarów, które odbywają się w Weronie (Włochy) Polacy spisują się dobrze. Po pięciu dniach mistrzostw i po rozegraniu zawodów w wadze średniej drużynowo prowadzi Bułgaria przed Polską i Węgrami. Indywidualnie Polacy zajęli dotychczas następujące miejsca: Zygmunta Smalczerz był pierwszy w wadze muszej, Antoni Pawlak i Włodzimierz Jakób znaleźli się na punktowanych miejscach — piątym i szóstym w wadze koguciej, Jan Wojnowski zaś i Grzegorz Ciura wywalczyli czwarte i szóste miejsca w wadze piórkowej. W wadze lekkiej natomiast stanowiącej przed laty najmocniejszy punkt polskich ciężarowców dzięki startom Waldemara Baszanowskiego i Stanisława Zielińskiego, w tym roku także nie było źle. Zbigniew Kaczmarek znalazł się bowiem na drugim miejscu. Drugi polski zawodnik w tej wadze Henryk Rum, niestety, zostaje wyeliminowany wskutek dwukrotnego dotknięcia pomostu. W wadze średniej Polacy nie występowali.

W lekkoatletycznych zawodach w Czechosłowacji (Ostrawa) największy triumf święciła Irena Szewińska. W biegu na 100 metrów uzyskała ona, co prawda z wiatrem, doskonały rezultat 10,9 sek., a na 200 m pobiła należący do niej rekord Polski, uzyskując wspaniały czas 22,3 sek. A więc pani Irena znów jest w olimpijskiej formie!

W 29 z kolei kryterium „Dziennika Łódzkiego” i WKS Orzeł zwyciężył w pięknym stylu Mytnik (Flota Gdynia) przed Barcikiem (LZS Ziemia Opolska), Wyścig juniorów zakończył się zwycięstwem Ryżaka (Lech Poznań).

Międzypaństwowe spotkanie w gimnastyce mężczyzn Polska-Węgry zakończyło się zwycięstwem Polaków 545,95 : 545,45 pkt. Najlepszym gimnastykiem meczu okazał się Szajna (Zawisza Bydgoszcz), który zdobył 112,15 pkt.

W Utrechcie zakończyły się eliminacje Klubowego Pucharu Europy w hokeju na trawie. Warta Poznań zdobyła drugie miejsce w swojej grupie i nie zakwalifikowała się do półfinałów.

W Kijowie rozpoczęły się III Młodzieżowe Mistrzostwa Europy w boksie. Na starcie kijowskiego turnieju stanęło 117 pięściarzy z 18 państw. Polacy wystawili 8 pięściarzy. Jak dotąd a więc po dwóch dniach turnieju z Polaków Kazimierz Szczurka walczył w wadze lekkopółśredniej zakwalifikował się do ćwierćfinału. Turniej trwa i starty pozostałych Polaków nastąpią wkrótce.

Na torze wrocławskiego Stadionu Olimpijskiego rozegrany został w obecności dwudziestu tysięcy widzów półfinał kontynentalny indywidualnych mistrzostw świata na żuźlu. W 20 wyścigach startowało 16 żuźlowców (7 Polaków, 5 zawodników radzieckich, trzech Czechosłowaków i jeden Holender). Ośmiu zawodników zakwalifikowało się do finału kontynentalnego, który odbędzie się w Związku Radzieckim. Stanie tam na starcie 5 Polaków i 3 Rosjan. Jest to więc niewątpliwie sukces polskich żuźlowców, dla których — jak się okazało — tor wrocławski jest szczęśliwy.

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny
niskie Na żądanie wysyłamy próbki

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM
(Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Metro: Wagram i Rome, autobus nr „11” z Gare du Nord i „53” z Opery.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFONY; 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

**P
K
O**

23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S.A.
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.

TRICOTS MAREINE

7, rue de Fg. Montmartre
PARIS 9-ème
Métro: RUE MONTMARTRE
Tél: 770-47.14

**WIELKI WYBÓR
MATERIAŁÓW
DZIANYCH**

KREMLINY itd.

oraz

- SUKNIE • GARSONKI
- SWETRY • POLO MĘSKIE
- IMITACJE FUTER itd.

CENY FABRYCZNE

— WYSYŁKA PACZEK DO POLSKI

Zakład znany
z bardzo sumiennej obsługi

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

NASZ KĄCIK KOLONII LETNICH W KRAJU

Podajemy dokładne adresy i numery telefonów w miejscowościach, do których pojadą dzieci z Francji na wczasy do Kraju.

Daty odlotów podamy później.

- BYDGOSZCZ**
ul. Zacisze 16
 Liceum Ogólnokształcące
 tel. Bydgoszcz 611-14
- GDYNIA**
ul. Kielecka 4
 Szkoła Podstawowa
 tel. Gdynia 21-69-43
- PIWNICZNA ZDROJ**
ul. Zdrojowa 1
 pow. Nowy Sącz
 Państw. Dom Wczasów Dziecięcych
 tel. Piwniczna 12
- BUKOWINA
TATRZAŃSKA**
pow. Nowy Targ
 Państw. Dom Wczasów Dziecięcych
 tel. Bukowina Tatrzańska 11
- CIEPLICE ŚL.**
plac Piastowski 8/10
 Centralna Szkoła Instruktorów
 Zuchowych
 tel. Cieplice Śl. 510-48
- WISŁA GŁĘBCE**
pow. Cieszyn
 Szkoła Podstawowa
 Nr 4
 tel. Wisła 27
- BIELSKO-BIAŁA**
ul. Marsz. Greczki 253
 Szkoła Podstawowa
 nr 24
 tel. Bielsko-Biała 237-25
- SUPRAŚL**
k. Białegostoku
 ul. Kościuszki
 Szkoła Podstawowa
 tel. Supraśl cent. 821
 wew. 16
- OLSZTYN**
al. Zwycięstwa 42
 Szkoła Podstawowa
 nr 8
 tel. Olsztyn 42-23

SPOTKANIE DZIECI Z KIEROW- NICTWEM KOLONII

Komitet Rodzicielski dzieci okręgu konsularnego PRL w Paryżu organizuje w sobotę dnia 22 czerwca 1974 roku spotkanie rodziców i dzieci z kierownictwem kolonii letnich w salach Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu — 31, rue Jean Goujon, o godzinie 15.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich zostały, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Yasmina Zajac — Ryszard Kopaszewski i Eleu-dit-Leauwette; Jeannine Mi-

chalska — Alain Cogeż w Fraix-Marais; Regine Słupek — Daniel Cornette w Courchelet; Béatrice Lacroix — Daniel Lubarski, Natasa Kalinowska — Lucien Łoboda, Anne-Marie Boulanger — Bernard Dworecki, Doris Szczygieł — Christian Mortelette, Annie Ciejarz — Jean-Pierre Schultz i Claudine Andrzejewska — Salem Duquesnoy — w Harnes; Monika Wronikowska — Jean-Paul Kaweck i Marie-Françoise Lepiat — Raymond Ptasik w Lallaing; Nadine Skrzyżczak — Reynald Humez i Michèle Courcol — Bruno Nadolny w Beuvry; Murielle Laigle — Roger Barski i Elżbieta Ruda — Pierre Rouvillois w Liévin; Christine Vereecque — Jacques Kończak i Monique Franke — Ryszard Łuczak w Liber-court; Odulia Lestor — Stefan Rutka i Marie-Louise Rondot — Jan Gorący w Bruay-en-Artois; Danielle Drabik — Frédéric Desmaret w Billy-Montigny; Christiane Jakimczyk — Jean-Marc Godderis w Fouquières; Marie-José Richard — Raymond Kaluczek w Noyelles-Godault; Marie-Françoise Szeligowski w Isbergues; Marie-Blanche Antoine — Jean Mikołajczyk w Freyming-Merlebach.

ROCZNICE MAŁŻEŃSKIE

W ramach uroczystości związanych z obchodem święta Matek liczne merostwa urządziły przyjęcia dla długolennych małżeństw. I tak w Carvin złotą rocznicę zaślubin obchodziło małżeństwo Stanisław Nowak-Eternol i Rudolf Swoboda-Diehart, w Sains-en-Gohelle małżeństwo Grybował-Pretre, w Noyelles-sous-Lens, małżeństwo Katarzyna Rosadzinska — Franciszek Kęsy, w Marles-les-Mines małżeństwa Marcin Zieliński - Matyaszczyk i Antoni Roszak-Zawisła (uroczystości przewodniczył osobiście mer miast p. Wroblewski, a część artystyczną przygotowała p. Wyderkowska), w Vermelles, srebrną rocznicę święciło małżeństwo Dubois-Muszynski, w Bruay-en-Artois Natalia Szymdyt-Józef Urbański. Obok mera miasta p. Wacheux wziął udział w uroczystościach na merostwie p. Witkowski, który wygłosił do jubilatów gorące przemówienie, podnosząc ich długoletnią polonijną pracę społeczną oraz na niwie zbliżenia i utrzymania przyjaźni polsko-francuskiej.

Lens. W tradycyjnym konkursie pisemnym urządzanym z okazji święta Matek z tematem związanym z tym świętem dla dzieci szkół podstawowych tutejszego okręgu szkolnego pierwsze miejsce zajęła wśród dziewcząt

Nathalie Josinska, a także Eric Batsik, Nathalie Josinska, Marie-Pierre Frondziak, Bełinda Norkiewicz, Martine Cisiak i Fryderyk Wizła.

ECHA ŚWIĘTA MATEK

Z okazji święta Matek w licznych ośrodkach polonijnych zostały odznaczone medalami Famille Française zastępcze matki. I tak otrzymały w Bruay-en-Artois medal brązowy p. Generowicz - Kaczmierzczak za wychowanie 8 dzieci; w Somain medal honorowy za długoletnią pracę w klinice porodowej p. Maria Lewicka, w Vimy medal brązowy p. Zofia Gołemska za wychowanie 5 dzieci, w Courrières; medal brązowy p. Odette Głeiońska za wychowanie 6 dzieci, w Billy-Montigny brązowy p. Bocki-Ryszard, w Hersin-Coupigny; medal złoty p. Helena Lewandowska-Włoch, w Lens; medale brązowe p. Marie-Thérèse Dumas-Maslonka, p. Janina Plouviez-Runowska i p. Elżbieta Weiss-Pulska, w Noeux-les-Mines; brązowy p. Szymanska - Klaczynski, w Gonnheem; medal srebrny p. Delannoy-Krawczyk za wychowanie 6 dzieci, w Ostricourt; medal srebrny p. Bednarek-Językowska, a brązowy p. Mackowiak-Sobierajska.

HONOROWE ODZNACZENIA

Marles - les - Mines. Francuskie stowarzyszenie walki z gruźlicą odznaczyło dużą odznaką honorową p. Bolesława Lelanka, urzędnika miejskiego za największą ilość sprzedawanych znaczków w całym departamencie Pas-de-Calais, i to już od kilku lat. Medal honorowy wręczył odznaczonemu mer miasta p. Wroblewski.

KONKURSY TOWARZYSKIE

Lallaing. W konkursie bulistycznym międzydepartamentalnym, zorganizowanym przez stowarzyszenie La Boule Joyeuse w kat. complémentaire zwyciężył p. Nowak z Lallaing, który wygrał w półfinale swoją partię z p. Judek z Somain. W kat. concours general p. Harry z Waziers zajął miejsce drugie, a p. Misioła z Billy-Montigny był 3.

Marles-les-Mines. W urządzonym konkursie strzelania towarzyskiego stowarzyszenia „Jeudość”, urządzanego z okazji święta lokalnego (ducasse) dzielnicy St. Léonard, pierwsze miejsce zajął p. Edward Chrzyszcz, 2 p. Walenty

Sieradzki, 4 p. Roman Iwiński, 5 p. Piotr Ros-tankowski, 6 p. Henryk Gittner i 7 p. Stanisław Sliwiński.

Flines-lez-Raches. W regionalnym konkursie pingpongowym, urządzonym przez stowarzyszenie P.P.C.F., w kategorii ogólnie do- stepnej zwyciężył p. Jean-Luc Sobczak z Denain przed p. Otuszewskim z Onnaing. W serii spotkań kat. B i kat. C wyróżnił się p. Waloryszek z Aniche.

Sallaumines. W turnieju petanki klubu dzielnicy Epinette p. Tomczyk był 5, a p. Władysław Ptak 6.

Rouvroy. Do konkursu regionalnego petanki, urządzonego przez stowarzyszenie A.S.R., stanąć przeszło 40 zawodników. Miejsce drugie zajął p. Kaczmierzczak, a 7 p. Baby-czuk — obydwaj z A.S.R.

Flines-lez-Raches. Stowarzyszenie Flines Plumes Montgredoise urządziło swój pierwszy wiosenny konkurs flesztetek, który wygrał p. Spychaj z J. C. Liévin przed p. Kubasiakiem z Haillicourt.

Harnes. Konkurs bulistyczny o nagrodę miasta wygrał zespół kierowany przez p. Cichowicza z Lille przed zespołem p. Skowrona z klubu But Harnesien i p. Tomczaka z Méricourt.

Bruay-en-Artois. Miejsowy klub wędkarski Société de Pêche urządził swój pierwszy tegoroczny konkurs na pstrągi. Miejsce drugie zajął w tym konkursie p. Felix Grzesiak, 5 p. Marius Janowski i 10 p. Eric Adamski, 17 p. J. Zwoliński i 21 p. F. Frantczak.

Hersin-Coupigny. W strzelaniu, urządzonym przez stowarzyszenie Amicale Laïque w Billy Montigny, p. E. Dominiak z Hersin Coupigny zajął miejsce drugie, kwalifikując się tym samym do strzelań okręgowych na stopniu drugim.

Sallaumines. W flesztetkowym turnieju międzymiastowym urządzonym przez stowarzyszenie Les Remplumés punkty dla Dourges uzyskał p. Wojtkowiak a dla Courcelles p. C. Prus i p. A. Prus.

Douai. Ostatnio zostało tu założone stowarzyszenie Douais-Nature, którego głównym zadaniem ma być ochrona środowiska. Inicjator główny powstania tego stowarzyszenia p. Wawrzyniak został przez komitet założycielski wybrany jego prezesem.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Sandrine Kantoch, Aymeric Perz. BETHUNE: Rafał Bajęński, Renald Wróblewski, Sylvian Balczyński, Magalie Sobierajska, Christelle Dotkowska. HARNES: Laurent Klemczak, Aline Pogada-

la. GIVENCHY: Fryderyk Błażęczyk. ANGRES: Christophe Kotlarek. LENS: Christophe Dombrowski, Hervé Owca, Philippe Owca, Dawid Kędzia (Béthune). ISBERGUES: Carole Josien. WINGLES: Fryderyk Wachowiak. BULLY-les-MINES: Jean-Philippe Białobrocki. HERSIN-COUPIGNY: Eric Kobiela. MAZINGARBE: Dawid Zak. AVION: Fryderyk Turzyński. MERICOURT: Karina Pozyska. FLERS - en - ESCREBIEUX: Christophe Adamski, Barbara Chmielarczyk, Nathalie Wójcik. LIBERCOURT: Kety Imiołczyk. BILLY-MONTIGNY: Natacha Grzybowska, Stefania Ciesielska.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

ELEU-dit-LEAUWETTE: Yasmina Zajac i Ryszard Kopaszewski. LALLAING: Danielle Drabik i Frederic Desmaret, Monique Wronikowska i Jean-Paul Kaweck, Marie-Françoise Lepiat i Raymond Ptasik. FOUQUIERES - les - LENS: Christiane Jakimczyk i Jean-Mammarie Godderis. LIÉVIN: Muriel Laigle i Roger Barski, Elżbieta Ruda i Pierre Rouvillois. FRAIS-MARAIS: Jeannine Michalska i Alain Cogeż. HARNES: Beatrice Lacroix i Daniel Lubarski, Natacha Kalinowska i Lucien Łoboda, Anne-Marie Boulanger i Bernard Dworecki, Doris Szczygieł i Christian Mortelette, Annie Ciejarz i Jean-Pierre, Claudine Andrzejewska i Salem Duquesnoy. BRUAY-en-ARTOIS: Marie-Louise Rondot i Jan Gorący, Odulia Lestor i Stefan Rutka. COURCHELETES: Regina Słupek i Daniel Cornette. FREYMING-MERLEBACH: Marie-Blanche Antoine i Jean Mikołajczyk. ISBERGUES: Marie-Françoise Pouille i Jean-Pierre Silligowski. BEUVRY: Nadine Skrzyżczak i Raymond Humez, Michel Courcol i Bruno Nadolny. COURCELLES - lez - LENS: Marie-José Richard i Raymond Kaluczek (Noyelles), Marine Wilczewska i Francis Janowski, Lydia Nowakowska i Robert Kaczmarek, Christiane Hoppé i Jean-Claude Kowalski, Monique Zietek i Serge Vallant, André Merienne i Henryk Andryszewski.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

NOYELLES - sous - LENS: Michał Drelich, lat 75, Ignacy Walorski, lat 73, Robert Boda, lat 43. MARLES-les-MINES: Stanisława Gliż z domu Nadolna, lat 73. STIRING-WENDEL: Jan Zaremba. BRUAY-en-ARTOIS: Helena Wawrzyniak z domu Andrzejewska, Antoni Majcherek, lat 96, Leon Mielczarek. GUESNAIN: Marianna Ratajewska, z domu Turostowska, lat 81. SANVIGNES-les-Mines: Maria Stawka z domu Rybczyńska. LALLAING: Marianna Fudala. HARNES: Emilianna Porebska. POUILLOUX: Władysław Wydrzyński. MONTCEAU-les-MINES: Jan Rudniak, lat 78. LENS: Jan Łojowski, lat 77, Stefan Rosada, lat 61, Jan Królak, lat 49, Józef Czerwiński, lat 65, Anastazja Gurzyńska, z domu Józefowicz, lat 85. BULLY-les-MINES: Franciszek Kazubski, lat 77. MERICOURT: Jan Jedraszczak, lat 55. LOISON-sous-LENS: Stanisława Pasińska z domu Picheta, lat 74.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe



DU 22 AU 28 JUIN

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00, 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
AU-DELA DES FAITS — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 22 JUIN

12.00. Téléphilatélie

14.30. La Une est à vous

19.00. Le monde de l'accordéon

19.20. Coupe du monde de football

20.25. Coupe du monde de football (2-e mi-temps)

21.15. „La trahison”, réal. Alain Boudet

DIMANCHE 23 JUIN

9.10. Télé-Matin

12.00. La séquence du spectateur

12.30. Réponse à tout

13.20. Variétés: „L'inconnu du dimanche”

13.45. Le dernier des cinq

14.20. Le sport en fête

15.50. Coupe du monde de football

18.35. Concert

19.10. Discorama

20.15. Sports Dimanche

20.45. „La chasse à l'homme” — un film d'Edouard Molinaro

LUNDI 24 JUIN

14.30. „Uniformes et grandes manoeuvres” — un film de R. Le Henaff

20.15. Burlesques américaines

20.30. „Deux ans de vacances” d'après Jules Verne (n° 3)

réal. Gilles Grangier

21.30. „Ouvrez les Guillemites”

MARDI 25 JUIN

13.35. Je voudrais savoir

20.15. Burlesques américaines

20.30. „La France et les Français” (1940-1944) 1-e partie „Le Choc”

MERCREDI 26 JUIN

16.20. Emission pour la jeunesse

19.20. Coupe du monde de football

20.25. Coupe du monde de football

21.15. 24 Heures sur la Une présente: Les Trois Vérités

JEUDI 27 JUIN

17.30. Tour de France cycliste

20.15. Tour de France cycliste

20.30. Dramatique: „Les bâtisseurs d'Empires” de Boris Vian, réal. Jaime Jâmes

VENDREDI 28 JUIN

20.15. Tour de France cycliste

20.30. „Suspense”

21.40. 24 Heures sur la Une présente: „74”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(N) — Noir et Blanc

AUJOURD'HUI MADAME — 14.30 (sauf dimanche et lundi)

„LA BRIGADE DES MALEFICES” — 19.00 (sauf le dimanche)

„VALERIE” — 19.44 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

INF 2 — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 22 JUIN

15.50. Coupe du monde de football

20.35. Top à Johnny Halliday

21.35. „Kung Fu” n° 11

22.25. Samedi soir

DIMANCHE 23 JUIN

12.30. INF 2 Dimanche

13.00. Intermezzo

13.30. „La paille de l'autre”, réal. Igor Barrère

14.20. „Libre comme le vent” — un film de Robert Parrish

15.40. Forum des arts

16.40. On en parle

17.10. „Famillon”

17.50. Télé-Sports

19.30. Les animaux du monde

20.30. Coupe du monde de football

22.15. „Archives du XX-e siècle”

23.25. Ciné-Club: „Folies de Femmes” dans le cycle: Eric von Stroheim

LUNDI 24 JUIN

20.35. Actuel 2

21.35. Le défi

MARDI 25 JUIN

20.35. Les Dossiers de l'écran:

„L'Homme de Kiev” — un film de John Frankenheimer.

Débat: „Les Juifs en U.R.S.S.”

MERCREDI 26 JUIN

15.00. „Les Monroes” n° 3

15.50. Coupe du monde de football

20.35. „La bataille de la vallée du diable” — un film de Ralph Nelson

22.10. Coupe du monde de football

JEUDI 27 JUIN

20.35. Domino

21.45. Le dossier secret des trésors n° 4

VENDREDI 28 JUIN

15.15. „Chapeau melon et bottes de cuir”

20.35. „Boulevard Durand” d'Armand Salacrou — (dramatique)

réal. Jean-Paul Carrère

22.30. Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 — ANNONCES — 18.30

„LA COURTE ECHELLE” — 18.35 (sauf le dimanche)

„PICOU LES DE SON PERE” — 18.50 — nouveau feuilleton

(sauf samedi dimanche et lundi)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

INTER 3 — à la fin du programme

SAMEDI 22 JUIN

18.50. Francophoniquement vôtres: Belgique

19.40. Le ciel est à nous: le magazine de l'aviation

20.40. Musique: „L'infidélité déjouée”

DIMANCHE 23 JUIN

19.40. Magazines artistiques régionaux

20.10. Mains et merveilles n° 6

20.45. Réponse

LUNDI 24 JUIN

18.50. „Les pieds sur terre”. Prenons l'avion. réal. Jean Flechet

19.40. Vivre en France

20.05. Documentaire cinéma: Les directeurs de la photo: Claude Renoir

MARDI 25 JUIN

19.40. Découverte: „La route de l'or”

20.40. Dramatique: „Jeanne ou la Révolte” de François Mallet-Joris, réal. Luc Godeais

21.30. Musique: „La boîte à joujoux”

MERCREDI 26 JUIN

19.40. Récit: Nouvelles de Somerset Maugham

20.40. Histoire: „Contre-enquête”: „L'affaire Steinheil”

21.30. Découverte: „Les Jivaros, sinistre société”

JEUDI 27 JUIN

19.40. Vivre à loisir

20.40. Magazine de Grand Reportage „52”

21.30. Divertissement: Par la grande porte”

VENDREDI 28 JUIN

19.40. Initiatives: „Les gens et leurs idées”

20.40. Divertissement: Mondialement votre

21.30. Découverte: Dans la mémoire: Lise Deharme, réal. Jean-

Jacques Bloch

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A			2		3		4		5				6		7
B															
C	8										9				
D															
E	10														
F															
G			12						13						14
H								15							
I	16				17					18	19				
K										20					
L	21										22		23		
M															
N	24								25						
O															
P	26										27				

KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) dwa rzędy krzewów wzdłuż alei parkowej, 5) kromka chleba z masłem i wędlną, tartynka, sandwicz, 8) docinek, uszczypliwie słowko, przytyk, 9) list żelazny gwarantujący bezpieczeństwo, 10) mała, cienka rura, 11) żołnierz w niewoli, jeniec, 12) ślepa karność, bezwzględny rygor, 13) linoskoczek cyrkowy, 16) amerykański krokodyl 18) wzór wcielone, 21) biała odmiana gipsu, materiał rzeźbiarski i dekoracyjny, 22) wnęka w murze, 24) potomek rodziców rasy białej i czernoskorej, 25) przestępca wzniciający umyślnie pożar, 26) gaz o charakterystycznej ostrej woni, stosowany do produkcji sztucznego lodu i w lodówkach, 27) resztkę, pozostałość.

PIONOWO: 1) rozłączenie małżonków bez formalnego rozwiązania małżeństwa, 2) ostry paznokieć drapieznika, 3) kolorowe pasy naszyte wzdłuż zewnętrznych szwów spodni, 4) odwzajemnienie się, odwet, 5) zapinka, sprzączka u paska, 6) piosenkarz, śpiewak, 7) stary, zabytkowy mebel, 9) kiść porzeczek lub gromada przyjaciół, 12) śmieszne upodobanie, cudaczne przyzwyczajenie, 14) tkanina o wzorze matowym na blyszczącym tle, 15) czyn, uczynek szczególnie zły, 17) przeniesienie na wyższe stanowisko, 19) bliższa styczność, łączność, 20) zdrój, krynica, 21) siły zbrojne, wojsko, 23) moment rozpoczęcia wyścigu.

Przysłowie utworzą następujące litery: A-5, A-6, A-13, A-1, A-2, C-4, C-7, E-10, E-11,

B-9, E-7, G-11, D-13, G-1, B-13, C-8, M-7, F-5, E-9, G-9, C-12, B-3, H-15, D-1, C-14, G-8, I-11, E-8, L-11, F-13, K-9, I-2, I-3, K-3, P-4, L-12, O-15, O-3, N-8, L-2, O-1, H-7, M-1, N-15, N-4, M-15, P-2, L-1, P-7, P-5.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ
Z NUMERU 23.

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) golf, 3) żbik, 7) lignina, 8) ren, 9) zgaga, 10) tran, 11) gody, 14) polo, 16) kontrast, 20) wystawa, 21) płyta, 22) blamaż, 23) wrzawa.

PIONOWO: 1) galareta, 2) legenda, 4) brawa, 5) kajdany, 6) cisza, 12) okaryna, 13) stoper, 14) powab, 15) lista, 17) owal, 18) trawa, 19) para.

SPIRALA Z AFORYZMEM

Przed ślubem miej oczy otwarte, a w czasie małżeństwa nieco przymknięte. (Z mądrości Wschodu).

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) kompres, 2) szept, 3) tandem, 4) maślak, 5) kubek, 6) Komar, 7) rumieniec, 8) cąg, 9) gorczyca, 10) aorta, 11) akwarium, 12) motek, 13) krawat, 14) tucz, 15) zasięki, 16) imadło, 17) ożenek, 18) koleżeństwo, 19) oddanie, 20) echo, 21) oprzęd, 22) dymek, 23) konik, 24) kęsek, 25) kumoter.

RADIO - WARSZAWA

Program audycji codziennych
w języku francuskim.

7.00 — 7.30 31 i 41 m
12.30 — 12.55 25 i 32 m
19.00 — 19.30 31 i 41 m
21.00 — 21.30 31 i 41 m
21.30 — 22.00 49 i 50 m
22.30 — 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta z Polski” w pierwszej i trzecią środę miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO- VARSOVIE

de ses émissions quotidiennes
en langue française:

7.00 — 7.30 31, 41, 18 m
12.30 — 12.55 25, 31 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 31, 41 m
21.30 — 22.00 49, 50 m
22.30 — 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout
particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde et Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en
outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.



Echa tamtych dni...

Co roku, w dniu 9 maja, w samo południe słychać ten huk nad Warszawą. Gdzieś nad Wisłą rozlegają się po kolei, równo, zgranie, dwadzieścia cztery salwy...

Dzień Zwycięstwa, to dzień, w którym miliony ludzi powracają pamięcią do ostatnich wojennych dni i pierwszych dni wolności, wspominają tych, którzy na różnych frontach walczyli o wolność Polski.

Właśnie w tym pamiętnym dniu, w 29 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem otwarta została w Warszawie nowa Galeria Wojskowa pod patronatem Domu Wojska Polskiego. Zlokalizowana na historycznym szlaku Krakowskiego Przedmieścia, w jednym z najbardziej uczszczanych punktów stolicy, stawia przed sobą ambitne plany. Ma stanowić wizytówkę artystów plastyków, którym bliższy jest temat wojskowy, którzy nie zapomnieli o wkładzie Ludowego Wojska Polskiego w wyzwolenie i kształtowanie Polski Ludowej.

Działalność Gallerii zainaugurowała wystawa plakatu wojennego z lat 1944—1946. Plakat wojenny, to zjawisko całkiem wyjątkowe w historii tej młodej sztuki. Wiadomo plakat — to sztuka jak żadna inna związana z codziennym rytmem życia, codziennymi wydarzeniami. Podobnie i tu — zachowane plakaty powstałe w czasach, gdy polski żołnierz toczył ostatnie wojenne boje, gdy rodziła się Polska Ludowa — są dokumentem, z którego najlepiej można wyczytać atmosferę tamtych lat. Plakaty te — takie jak

np. „Warszawa wolna”, „Na Berlin!”, „Berlin zdobyty”, „Gdańsk nasz”, „Wywalczyliśmy Polskę wielką, odbudujemy ją potężną”, „Żołnierzu rezerwisto! osiedlaj się na Ziemiach Zachodnich”, „Po walce praca” — ukazywały wówczas „na gorąco” narastające wydarzenia, były zawsze aktualne.

Zakrzewski, Trepkowski, Kulikowski, Sander, Cieślak, to nazwiska autorów pierwszych plakatów tego okresu, plakatów zawierających jakże prostą, jednoznaczną wyprawę, a pełniących wówczas tak doniosłą rolę. Dodawały siły, odwagi, pomagały walczyć z wrogiem, wzywały do odbudowy wyzwolonej ojczyzny. Z tych poślódkich już kart można odczytać całą historię walki i spraw, które były wtedy najważniejsze, czym żyli żołnierze, czym żył naród. I choć od tamtych czasów minęło już 30 lat, wystawa ta autentycznie wzrusza. Średniemu pokoleniu przypomina dni ofiary i wyrzeczeń, skłania do wspomnień, natomiast młodzieży przybliża historię i atmosferę tamtego okresu, umożliwia poznanie formy sztuki, która była wtedy niezbędna prawie tak samo jak karabin czy chleb. Ukazuje rolę, jaką po raz pierwszy w historii wyznaczyła plakatu wojennemu historia walk o wolność kraju.

A.R.

Zdjęcia: ZDZISŁAW LEWICKI





Babiogórski Park Narodowy

Babia Góra jest jednym z najbardziej interesujących pod względem flory i fauny masywów górskich w Kraju. Spośród 70 gatunków roślin wysokogórskich występujących w Beskidach prawie połowa rośnie na jej zboczach. Na urwistych półkach skalnych w jej szczytowych partiach, gdzie podłożem jest piaskowiec magurski, rosną m. in. znajdujące się pod ścisłą ochroną przyrody jałowiec halny i sasanka alpejska.

Oryginalność ukształtowania flory w czterech swoistych warstwach na Babiej Górze zwróciła w latach trzydziestych uwagę przyrodników, którzy po wieloletnich staraniach doprowadzili do utworzenia Babiogórskiego Parku Narodowego na obszarze 1703 ha. Obecnie — Babiogórski Park Narodowy to niezwykle piękny rezerwat przyrody, bogaty w rzadkie okazy fauny i flory. W lasach rezerwatu żyje ok. 90 jeleni, kilkaset sarn

i kozłów oraz rzadkie okazy głuszca i cietrzewia, które znalazły tam dogodne warunki bytowania. Na Babiej Górze, w jej lasach, żyje i poluje cenny przedstawiciel polskiej fauny — krwiożerczy ryś. Jak podaje tamtejsza służba leśna, obecnie w Babiogórskim Parku Narodowym bytuje około 8 rysiów, które znajdują się pod ścisłą ochroną.

W budynku dyrekcji parku urządzono muzeum przyrodnicze, gromadząc w nim najciekawsze okazy flory i fauny babiogórskiej oraz dokumenty, starodruki i liczne zabytki o wartości historyczno-etnograficznej związane z życiem babiogórskich górali. Świat zwierzęcy reprezentują spreparowane okazy jelenia, cietrzewia, głuszca, sójki, krzyżodzioba, dzięcioła i puchacza. Są tam również tak rzadkie okazy zwierząt, jak spreparowany borsuk oraz niedźwiedź brunatny ubity przez myśliwych w 1865 roku.

